Rok IV Piątek 27 lipca 1934 r. Nr. 190

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Rewolta w Austrji krwawo stłumiona

Dr. Rintelen popełnił samobójstwo

Kanclerz Dollfuss umierał bez lekarza i księdza

Mała Austrja stała się obecnie kotłem bałkańskim w drugiem wydaniu. Bezustannie bowiem zajmuje sobą wszystkie państwa albo ze względów na niepokoje wewnętrzne i bezustanną zmianę władzy stronnictw politycznych, albo też wywołuje komplikacje międzynarodowe przez swoje „Anschlussy" czy też „Doschlussy" do któregoś z rywalizujących ze sobą państw europejskich. Z chwilą gdy nie żyjący już obecnie mały kanclerz Dollfuss żelazną ręką objął stery rządu, zmienił konstytucję związkową, wysłał parlament na wieczyste wakacje, czyniąc to w oparciu wewnątrz o chrześcijańsko-społecznych a zewnątrz o szerokie plecy swego przyjaciela Mussoliniego, zdawało się, że stosunki Austrji doszły do jakiej takiej normalizacji.

Tymczasem okazało się to złudą, albowiem Austrja posiada niemałą ilość niezadowolonych, obecnie w obozie hitlerowców, którzy kompromisem czy też terorem chcą zagarnąć władzę w swe ręce.

Podłoże zamachu

Wprowadzenie kary śmierci, ostre bardzo zarządzenia odwetowe przeciwko narodowym socjalistom w Austrji, zwłaszcza po odkrytych szmuglowanych transportach amunicji, wywołały z ich strony reakcję, przyspieszyły rewolty tych sfer politycznych. Wypadki, jakie się rozegrały w środę 25 lipca 1934 o godz. 1 w południe w Wiedniu są typowym zamachem stanu i miały następujący chronologiczny przebieg:

Uwięzienie ministrów

Spiskowcy poprzebierani w mundury wojska związkowego, wtargnęli w południe do lokalu radjostacji wiedeńskiej, zwanej „Rawag" steroryzowali dyrekcję a jeden ze spiskowców nadał w świat komunikat, że rząd z kanclerzem Dollfussem na czele ustąpił i że urząd kanclerski objął dotychczasowy poseł austrjacki w Rzymie dr. Rintelen. Równocześnie wtargnęła do budynku urzędu kanclerskiego inna grupa, częścią wojskowych, częścią cywilnej ludności; osoby te potrafiły siłą dostać w swoją moc odbywających właśnie naradę: kanclerza rządu Dollfussa, ministra Frey'a i podsekretarza stanu Karwińskiego.

Pertraktacje

Dollfuss został przez spiskowców zastrzelony, Fey'a i Karwińskiego z niewiadomych powodów spiskowcy „oszczędzili", co więcej gdy Heimwehra i policja przybyła na pomoc, wyratować uwięzionych członków rządu, Fey i Karwiński wdali się ze spiskowcami w pertraktacje. Do pertraktacji tej wciągnięto posła niemieckiego w Austrji dr. Rieth'a. Otóż minister Fey zagwarantował spiskowcom, że pod ochroną Heimwehry odstawi ich w całości do granic Rzeszy niemieckiej. O tej decyzji rządu austrjackiego na dowód powagi obietnicy i chęci jej dotrzymania, zawiadomiono dr. Rieth'a, który ze swej strony zobowiązanie ministra Feya przyjął i zapewnił na własną odpowiedzialność, że rząd Rzeszy spiskowców przyjmie.

Zacieranie śladów

Tymczasem widocznie rząd Rzeszy przestraszony „gafą" posła dr. Rieth'a, z obawy, by Rzeszę właśnie Mussolini „opiekun" Austrji nie posądził w współudział w tym puczu, z miejsca posłał dr. Riethena w odstawkę, zamknął granicę i zapowiedział, że spiskowców, którzy przekroczą granicę niemiecką zaaresztuje. Co więcej, Hitler tak się przejął wypadkami w Austrji, źże odwołał swoje odwiedziny i obecność na trzech bawarskich uroczystych przedstawieniach dorocznych.

Walki

Oddziały Heimwehry przystąpiły do likwidacji puczu, ostrzeliwując stacje radjotelegraficzną „Rawag" z karabinów maszynowych. Po zlikwidowaniu walk o „Rawag" podjęto na nowo czynność stacji i oświadczono, że wiadomość o ustąpieniu rządu i objęciu władzy przez dr. Rintelen'a nie odpowiada prawdzie.

Natomiast w samym Wiedniu trwały w ciągu popołudnia dalsze walki między spiskowcami a policją i posiłkującemi ją oddziałami Heimwehry, przyczem byli zabici i ranni z obu stron.

Drugą wielką radjostację wiedeńska, tak zwaną Bisamberg, zdołali spiskowcy opanować i dynamitem zniszczyć. W miejsce tej wysadzonej w powietrze stacji radjo wiedeńskie przysyła wiadomości przez małą stację tak zwaną Rosenhügel.

Stan wyjątkowy

Wedle ostatnich nadeszłych wiadomości dr. Rintelen, kandydat na kanclerza związkowego ze strony spiskowców, został uwięziony. Oprócz członków rządu ludność sprzyjająca hitlerowcom uwięziła 150 urzędników, których podejrzewano o szczególnie wrogi nastrój antyhitlerowski, względnie których uważano, jako tych którzy się znęcali nad uwięzionemi hitlerowcami.

Wiedeń, 26. 7. Miasto przedstawia dziś wygląd zwykły. Budynek, w którym zamknięto narodowych socjalistów, jest strzeżony przez silne oddziały wojska.

Dzielnice śródmieścia są otoczone drutem kolczastym.

Aresztowania

Wojska rządowe zdołały uwięzić osoby które brały udział w obsadzeniu urzędu kanclerskiego; tymczasem osoby te znajdują się w kasarni policyjnej.

Trzej domniemani mordercy kanclerza Dollfussa zaś trzymani są w odosobnionem zamknięciu.

Zajścia w stolicy znalazły także oddźwięk na prowincji. W wielu miejscowościach pod Wiedniem odbyły się zgromadzenia tłumów nieprzyjaznych rządowi. Wedle twierdzeń poinformowanych udział wojska związkowego w powstaniu tłumaczyć należy tem, że w poniedziałek rozstrzelono w Dolnej Austrji aspiranta oficerskiego.

Biernośc wojska

Co do faktu nieposłuszeństwa wojsk związkowych znamienne jest to, że minister Fey, będący jak wiadomo generalnym państwowym komisarzem bezpieczeństwa dwukrotnie wzywał do siebie, będąc uwięzionym, komenderującego temi wojskami, a ten się na jego wezwanie nie zjawił.

Dowództwo Heimwehry zarządziło mobilizację swych oddziałów.

Co dalej?

Jeszcze obecnie nie wiadomo, jak się ukonstytuował w Austrji nowy rząd, czy Austrja pójdzie dalej w kierunku polityki opiekunów, czy też na czele rządu i w szeregach rządzących staną ludzie oddani idеom nacjonalno-socjalistycznym. Wogóle jest wielkim znakiem zapytania, kto obejmie spadek po Dollfussie.

Dalszy ciąg na stronie 3-ej

Mord polityczny we Lwowie

wstrząsnął opinję społeczeństwa

Czas skończyć z terorystami

Lwów, 26. 7. (tel. wł.)

Wiadomość o dokonanem morderstwie wstrząsnęła opinją miasta. Śp. dyr. Babij był już dwukrotnie ofiarą napadu. Ze względu na swoje pozytywne stanowisko wobec zagadnień państwowych był on znienawidzony przez terorystów ukraińskich, zgrupowanych w O. U. N. Nienawiść ta przejawiała się jaskrawo w czasie procesu członków O. U. N. o zamach w konsulacie sowieckim. Zamordowany dyrektor występował w sądzie w charakterze świadka. Oskarżeni członkowie O. U. N. zasypywali go obelżywemi pytaniami w rodzaju: „czy jest niewolnikiem, czy ukraińcem? Czy dyrektor Babij nie namawiał uczniów, aby zostali konfidentami policji?" i t. p. Mord wczorajszy był krwawym wyrazem tej nienawiści.

To nowe morderstwo polityczne powinno zaalarmować nietylko władze policyjne, ale i całe społeczeństwo polskie i tę część społeczeństwa ukraińskiego, która chce lojalnego współżycia z Polską. Coraz częstsze akty terorystyczne O. U. N., stwarzające w Małopolsce wschodniej stan ciągłego wrzenia, powinny być z całą bezwzględnością wytępione.

Wody opadają

Wysoka fala spłynie jutro do Bałtyku

Pod Sandomierzem nadal groźnie

Warszawa, 26. 7. Poziom wody spada o 1 cm na godzinę. Przyczyn tak powolnego opadania wody w Wiśle szukać trzeba w tem, że w Zawichoście poziom wody od wczoraj spadł zaledwie 4 cm. Wpłynęły na to ulewne deszcze w powiatach Sandomierskim, Janowskim, Tarnobrzeskim oraz w środkowym biegu rzeki i nowa fala powodziowa na Sanie.

Wczoraj pod Przemyślem na Sanie przeszła kulminacyjna fala, osiągając wysokość 2,10 m ponad poziom normalny. Fala ta dziś rano dotrze do Zawichosta. Nie jest ona dla Warszawy groźna, ponieważ Wisła jest w tem miejscu trzy razy szersza od Sanu, skutkiem czego fala ta na Wiśle znacznie obniży swój poziom. Wystarczyło to jednak, by wstrzymać na pewien krótki czas opadanie wody na Wiśle.

Kulminacyjna fala powodziowa przeszła już przez Płock, Włocławek i Toruń. Najwyższy poziom wody w Płocku wynosił 4,80, we Włocławku 5,01 m i w Toruniu 6,08. Obecnie fala kulminacyjna zbliża się do Grudziądza. Jutro w południe przejdzie ona przez Tczew, osiągając wysokość około 6 m. W sobotę rano fala ta spłynie do Bałtyku.

Sandomierz, 26. 7. (telefonem). Gwałtowne deszcze, które padają w Sandomierskiem, nie powstrzymują opadania poziomu wody na Wiśle, niszczą natomiast do reszty dobytek powodzian, przeszkadzając w obronie i ratunku zagrożonego mienia. Deszcze te utrudniają ratowanie niezalanych jeszcze wałów, które są w dalszym ciągu energicznie bronione.

Puławy, 26. 7. (telefonem). W powiecie Puławskim sytuacja na Wiśle bez zmian. Woda powoli opada. W Kazimierzu w ciągu nocy woda opadła o 7 cm. W miejscowości Zwilkowiec na skutek deszczu nastąpiło miejscowe wylanie rzeczki Wzdrowianki. Ulewny deszcz pada bez przerwy od dwuch dni.

—o—

Śląsk dla powodzian

Sejm da 100 tys.

Wczoraj w gmachu Województwa odbyło się posiedzenie organizacyjne Woj. Komitetu Niesienia Pomocy ofarom powodzi. Prezydjum stanowią Wojewoda dr. Grażyński, J. E. ks. biskup Adamski i marsz. Sejmu Śląskiego Wolny. Sekretarzem jest dr. Helmski a szefem sekcji finansowej gen. dyr. Ciszewski.

Wojewoda Grażyński postanowił zwrócić się do Sejmu Śl. o uchwalenie 100 tys. zł. na powodzian oraz wezwać gminy i Wydziały Powiatowe do uchwalenia stosownych do swoich budżetów kwot na ten cel.

Komitet przeprowadzi dobrowolne opodatkowanie się urzędników i wyda odezwę do społeczeństwa o ofiary na rzecz powodzian.

Bracia Adamowicze u stóp Ostrej Bramy.

Urna z ziemią rodzinną.

Wilno, 27 7. — Z półgodzinnem opóźnieniem spowodu mgły i złych warunków atmosferycznych przybyli do Wilna bracia Adamowicze.

Lotnicy wylądowali na lotnisku w Porubanku o godz. 11. Na lotnisku powitał ich specjalny komitet z gen. Żeligowskim i wiceprezydentem miasta Jenszem na czele.

Po entuzjastycznem powitaniu przez zgromadzoną na lotnisku publiczność, bracia Adamowicze udali się bezpośrednio do Ostrej Bramy, gdzie złożyli ostatnie posiadane 15 dolarów na ofiarę.

Po krótkiej modlitwie bracia Adamowicze zostali przyjęci przez p. wicewoj. Jankowskiego w zastępstwie nieobecnego wojewody we wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego.

Bohaterskim lotnikom wręczono tam dyplomy honorowego obywatelstwa m. Wilji, oraz urnę z ziemią Janowszczyzny, miejsca urodzenia

braci Adamowiczów.

Równocześnie szkoła powszechna w Wilji przemianowana została na szkołę im. Braci Adamowiczów.

Po powitaniu w sali konferencyjnej wydano na cześć braci Adamowiczów bankiet.

W czasie bankietu prezydent miasta wręczył im album.

Jutro bracia Adamowicze zwiedzą okolice i udadzą się do Grzegorzewa do tamtejszej fabryki papierniczej, a następnie od jadą do Grodna. W międzyczasie bracia Adamowicze składali wizyty. M. in. złożyli wizytę arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu, który w pół godziny potem rewizytował ich.

Gorąca miłość córki pułkownika.

Atak serca na krześle.

Z Drohobycza donoszą:

W związku z nagłą śmiercią b. majora Tadeusza Rylskiego w więzieniu karnem w Drohobyczu, dowiadujemy się dalszych szczegółów jego życia, śmierci i pogrzebu. Z informacyj, zaczerpniętych w drodze prywatnej, wynika, że ś. p. Rylski cierpiał na kamienie żółciowe i dostawał na tem tle często ataków: Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca, w chwili gdy Rylski

siedział na krześle.

W pogrzebie, jak już podaliśmy, wzięła udział żona adwokata, który bronił Rylskiego w jego procesie o zamordowanie żony w Pietryczach. Drugą osobą, która brała udział w pogrzebie była jego narzeczona Hanka, o której była mowa w czasie wymienionego procesu, córka

zmarłego już pułkownika,

z Przemyśla i tam zamieszkała. Była ona zaręczona z Rylskim jeszcze przed zawarciem przez niego małżeństwa z kobietą, którą w myśl wyroku sądowego miał Rylski zamordować, a która, wedle jego zdania, miała popełnić samobójstwo.

Narzeczona Hanka mimo ożenienia się Rylskiego z inną, pozostała mu

wierna do końca

i nie wyszła zamąż. Odwiedzała ona Rylskiego w więzieniu w Drohobyczu co 2 tygodnie. Zajęła się ona urządzaniem pogrzebu Rylskiego w Drohobyczu, a na samym pogrzebie silnie płakała. W najbliższym czasie postara się ona o postawienie nagrobka dla Rylskiego na cmentarzu drohobyckim, gdzie Rylski został pochowany.

Wampir spod Łowicza

wkrótce stanie przed sądem.

Włocławek, 27 lipca.

W dniu 21 i 22 sierpnia rb. w Wydziale Zamiejscowym we Włocławku będzie rozpoznawana głośna sprawa

wampira spod Łowicza

Tadeusza Ensztajna lat 21 oskarżonego o dokonanie 4 zabójstw w pow. łowickim a jednego w pow. Włocławskim na osobie Marjanny Lisiewskiej. Akt oskarżenia obejmuje

1027 arkuszy pisma maszynowego, do sprawy zawezwanych jest 36 świadków. Powyższa sprawa budzi zrozumiałą sensację wśród mieszkańców Włocławka i okolicy.

Wielka afera wekslowa w Bydgoszczy

Kupiec wyłudził 70 tysięcy złotych.

Bydgoszcz, 27 lipca. — Po niesłychanych nadużyciach ujawnionych w bydgoskim oddziele firmy Giesche w Katowicach władze śledcze wpadły na trop

wielkiego oszustwa wekslowego,

popełnionego przez znanego na tutejszym terenie kupca Jana Jezierskiego.

Do niedawna Jezierski był właścicielem sklepu wyrobów tytoniowych przy ulicy Gdańskiej.

Afera Jezierskiego zatacza podobno bardzo szerokie kręgi, a ogólną kwotę na jaką miał poszkodować szereg osób w Bydgoszczy oblicza się

na przeszło 70.000 zł.

Jezierski dyskontował t. zw. weksle grzecznościowe, otrzymywane od kupców, którzy znajdowali się w kontakcie handlowym z jego hurtownią, a uzyskane dzięki sprytnie tuszowanym oszustwom wekslowym pieniądze lokował

w posiadłości żony pod Gnieznem.

Z żyrantów, którzy najbardziej po szkodowani zostali przez Jezierskiego, wymienić trzeba przedewszystkiem hurtownika tytoniowego Ignacego Solińskiego w Inowrocławiu, którego Jezierski zniszczył kompletnie, narażając na straty około 17.000 złotych.

P. Soliński popadł w związku z oszukańczemi manipulacjami Jezierskiego w takie trudności finansowe, że musiał nawet zlikwidować swój interes.

Na liście poszkodowanych widzimy ponadto nazwiska całego szeregu kupców bydgoskich.

Na podstawie doniesienia władz policyjnych, popartego odpowiedniemi dowodami, władze prokuratorskie w Bydgoszczy wydały nakaz aresztowania Jezierskiego. Jezierski aż do czasu zakończenia dochodzeń osadzony został

w więzieniu śledczem.

Afera Jezierskiego obfituje w cały szereg bardzo sensacyjnych szczegółów, których jednak ze względu na dobro toczącego się śledztwa narazie podać nie możemy.

Zamordowany kanclerz Austrji.



Dr. Engelbert Dollfuss, który padł ofiarą zamachu skrytobójczego, urodził się 4 października 1892 roku w wiosce Texing w Dolnej Austrji. Pochodził on z rodziny niezamożnych górali.

Kanclerz Dollfuss pozostawił żonę, pochodzącą z rodziny włościańskiej oraz dwoje dzieci: córkę i syna.

Obłąkany w roli lotnika.

Fałszywy sierżant-pilot.

Z Torunia donoszą:

Oficerowie 4 pułku lotniczego w Toruniu, jadąc przed kilku dniami samochodem przez most kolejowy, zauważyli pewnego sierżanta w mundurze, który wbrew przepisom ozdobił sobie pierś

odznaką pilota-obserwatora.

Ponieważ osobnik ten wydawał się podejrzanym, zatrzymali go i odwieźli do komendy miasta.

Podczas dochodzeń wstępnych okazało się, że ów pilot-obserwator nie jest wogóle sierżantem, ani wojskowym. „Ubrałem się w mundur — jak się tłumaczył — dlatego, bo chciałem udać się do Warszawy, gdzie pragnąłem poskarżyć się marsz. Piłsudskiemu na to, że lekarze wojskowi w Toruniu

źle mnie traktują,

gdyż bezpodstawnie orzekli, iż jestem umysłowo-chorym". W związku z tem oświadczeniem żandarmerja oddała go w ręce policji.

Przeprowadzone przez wydział śledczy w Toruniu dochodzenia wykazały, że przytrzymanym osobnikiem jest 28-letni robotnik Antoni Marulewski z Szczepankowa (pow. Mogilno), którego poszukują sądy i policja kilku województw oraz dyrekcja zakładu psychjatrycznego w Dziekance pod Gnieznem, skąd podczas przebywania pod obserwacją zbiegł.

Fałszywego sierżanta-pilota osadzono w więzieniu i sprawę przekazano do prokuratora przy sądzie okręgowym w Toruniu.

AMATOR ŚLUBÓW

Aresztowanie łodzianina w Lublinie.

Z Lublina donoszą:

Do lubelskich władz policyjnych wpłynął sensacyjny meldunek niejakiej Marji Stankiewicz, zam. w Żelechowie pod Łodzią.

Stankiewiczowa złożyła protokólarne oświadczenie, że mąż jej Stanisław Kazimierz zawarł związek małżeński w Lublinie z Janiną Bronisz, którą następnie porzucił, zamierzając ożenić się poraz trzeci z Józefą Bałaj, zam. w Lubinie przy ul. Bychowskiej 76.

Naskutek meldunku władze policyjne aresztowały Stankiewicza, który przekazany zostanie władzom sądowym.

Żona udusiła męża

Potratowany trup w stajni.

Z Jarosławia donoszą:

Aresztowano Katarzynę Mazur i Ant. Marszałka z Wólki jako silnie podejrzanych o zamordowanie Marcina Mazura, męża Katarzyny Mazurowej. Marcina Mazura znaleziono w stajni potratowanego kopytami końskiemi bez życia. — Sekcja zwłok wykazała, że Mazur został najpierw uduszony, a następnie rzucony do stajni, gdzie go konie już po śmierci potratowały. Wobec faktu, że Mazurowa

źle żyła z mężem

i utrzymywała stosunki z Marszałkiem, aresztowano oboje kochanków. — Grozi im kara śmierci. Wstrętne to morderstwo wywołało w całej okolicy takie oburzenie, że ludność chciała oboje zlinczować na miejscu.

Piękne psy oszustów.

Nowy sposób wyłudzania pieniędzy.

Cech oszustów w Londynie obmyślił, według wiadomości podanych przez pisma angielskie, nowy trick celem wyłudzenia od osób łatwowiernych pieniędzy. W ostatnich czasach zdarzył się szereg takich wypadków, że ktoś został zagadnięty na ulicy przez eleganckiego pana, prowadzącego raso wego psa:

— Czy mógłbym prosić pana (lub pania)

o wielką przysługę?

Nie mam chwilowo przy sobie pieniędzy, a potrzebuję tyle, a tyle — tutaj elegancki pan wymienia cyfrę, stosownie do oszacowania możności finansowej swoje ofiary dam panu (czy pani) mego psa na zastaw. Oto jest mój adres — tu pisze elegancki pan pośpiesznie na wyjętym z portfelu kawał ku papieru. — Proszę się tam zgłosić z psem, a otrzyma pan zwrot udzielonej mi łaskawie pożyczki

w podwójnej wysokości".

Na ten trick bierze się wiele osób, mężczyźni i kobiety, a nawet i dzieci. Gdy następnie udadzą się pod wskazanym adresem, okazuje się, że ani pies, ani jego rzekomy właściciel nie są tam zupełnie znani.

Wyrafinowani oszuści naciągnęli w ten sposób rozmaite osoby na dość wysokie sumy, a dotychczas nie zdołano wpaść na ich ślad. Zachodzi tutaj podwójne przestępstwo, ponieważ psy są również skradzione. A są pomiędzy niemi wspaniałe okazy.

Scotland Yard usiłuje obecnie spraw dzić identyczność

wspaniałego charta,

którego użyli sprytni oszuści do przeprowadzenia swego tricku.

Przed kilku dniami mały chłopczyk, idący przez Old Kent Road został zatrzymany przez młodego pana, prowadzącego na smyczy pięknego charta

— Czy masz przy sobie trochę pieniędzy, mój mały? — zapytał pan.

Dziecko odpowiedziało, że mama dała mu pieniądze na kupno towarów spożywczych w pobliskim sklepie.

— Daj mi pieniądze — rzekł pan — i odprowadź psa do mieszkania numer 38 Green Hundred Road. Dostaniesz tam dwa razy tyle pieniędzy.

Sprytny oszust zostawił chłopcu tylko tyle pieniędzy, ażeby mógł opłacić tramwaj do tego odległego punktu. Gdy jednak chłopczyk zgłosił się pod wskazanym adresem, powiedziano mu, że pies nie należy do mieszkańców tego domu, a o owym panu

nic im niewiadomo.

Chłopczyk wrócił z płaczem do domu, a rodzice zgłosili całą rzecz do urzędu policyjnego.

Agenci Scotland Yardu jednak napróżno starają się ująć genialnych aranżerów nowego tricku oszukańczego.

STYRJA w OGNIU WALK

Wiedeń, 26. 7. Według urzędowych wiadomości przebieg mordu na kanclerzu Dollfussie przedstawiał się następująco:

W chwili, gdy spiskowcy wtargnęli do pałacu kanclerza Dollfuss odbywał konferencję z sekretarzem stanu Karwinskym, w innym pokoju urzęlu kanclerskiego przebywał minister Fey.

Sekretarz Karwinsky, otrzymawszy wiadomość o obsadzeniu pałacu przez narodowych socjalistów, poradził kanclerzowi, by schronił się do apartamentów prezydenta republiki w urzędzie kanclerskim.

Hilfe! . . . Hilfe! . . .

Obaj udali się do sali kolumnowej, będącej poczekalnią przed apartamentami prezydenta. W chwilę później do sali kolumnowej wpadła tłuszcza w sile 12 do 20 ludzi. Na jej czele stał były starszy szeregowiec armji austrjackiej, przebrany w mundur majora. Ten oddał dwa strzały, z których jeden trafił kanclerza w szyję, a drugi w pierś koło ramienia. Ranny kanclerz Dollfuss wyciągnął przed siebie ręce, jakby zasłaniając się przed dalszemi strzałami, a w następnym momencie odwrócił się tyłem i padł na posadzkę, wołając cichym głosem:

— Hilfe... Hilfe!... (Pomocy!).

Sekrtarza Karwinskyego ustawiono pod ścianą, kilku zamachowców trzymało go w szachu rewolwerami, nie pozwalając ruszyć się z miejsca. W kilka chwil później Karwinskyego wyprowadzono z sali kolumnowej, ciężko ranny kanclerz pozostał sam wśród morderców.

Śmierć Dollfussa

Co się dalej działo w sali kolumnowej, nikt nie wie; niewiadomo też, kiedy dr. Dollfuss dokonał żywota.

Jak informują oficjalne źródła austrjackie, kanclerzowi odmówiono nietylko pomocy lekarskiej, o którą prosił, ale też nie chciano sprowadzić księdza. Jeden z szajki morderców cynicznie chwalił się przed innymi zamachowcami, że Dollfuss prosił o księdza, ale mu odmówiono.

Stwierdzono, że kanclerz zamordowany został strzałami z tyłu, stwierdzono dalej, że nieprawdą jest, jakoby bronił się przed napastnikami i strzelał do nich z rewolweru.

Zamieszki

Pełniący obowiązki kanclerza minister Schuschnigg oświadczył, iż w całym kraju panuje zupełny spokój. W Insbrucku hitlerowcy próbowali wywołać rewolucję, która się jednak nie udała. Kilku narodowych socjalistów dokonało zamachu morderczego na prezydenta policji w Innsbrucku, Hiekla. Morderców udało się ująć.

Noc 30. czerwca

Prasa londyńska notuje ponadto pogłoskę, że 40 narodowych socjalistów z grupy, która dokonała zamachu na urząd kanclerski, zostało nocy dzisiejszej rozstrzelanych.

Wicekanclerz ks. Starhemberg, nie mogąc dostać się z powodu fatalnych warunków atmosferycznych samolotem z Wenecji do Wiednia, ogłosił telegraficznie mobilizację 300.000 członków Heimwehry.

Wdowa

Rimini, 26. 7. Wdowa po kanclerzu Dollfussie przybyła tu dziś rano samochodem w towarzystwie Mussoliniego. O godz. 8.15 pani Dollfussowa odleciała do Wiednia samolotem, oddanym przez rząd włoski do jej dyspozycji.

Wiedeń, 26. 7. Poseł austrjacki w Rzymie von Rintelen, który po wczorajszem posiedzeniu gabinetu został aresztowany i pozostawał pod silną strażą w gmachu ministerstwa obrony narodowej, popełnił w ciągu nocy zamach samobójczy, raniąc się w pierś wystrzałem z rewolweru.

Represalje

Londyn, 26. 7. Korespondent Reutera donosi z Wiednia, że szereg przyjaciół von Rintelena zostało aresztowanych. Rintelen przed zamachem samobójczym zostawił podobno list, w którym oświadcza, iż nie pozostawał w żadnych stosunkach ze spiskowcami.

Zgon Rintelena

Wiedeń, 26. 7. W południe rozeszła się pogłoska, że dr. Rintelen, który wczoraj w nocy popełnił zamach samobójczy zmarł. Wiadomość ta nie została dotąd sprawdzona.

Wiedeń, 26. 7. Według ostatnich wiadomości v. Rintelen zmarł na skutek odniesionych ran.

Sądy doraźne

Wiedeń, 26. 7. W Wiedniu i Styrji ogłoszono stan wojenny. Radjo wiedeńskie ogłosiło, że prawo o sądach doraźnych zostaje rozszerzone na wszystkie wypadki buntu. Poczynając od 26 b. m., od godz. 20 muszą być zamknięte wszystkie domy. Publiczności po tej godzinie nie wolno znajdować się na ulicy. Wszelkie zgromadzenia publiczne zostały zakazane.

W szeregu miast Styrji toczą się jeszcze walki i utarczki z powstańcami. Osaczeni ze wszystkich stron przez wojsko i Heimwehrę powstańcy poddają się, bądź próbują przejść granicę jugosłowiańską. Jeden oddział złożony ze 100 ludzi przekroczył z bronią w ręku granicę Jugosławji i został internowany.

Spotkanie Smetony z Marsz. Piłsudskim

w wyniku wizyty radcy Mühlsteina?

Od kilku dni bawi w Kownie radca ambasady polskiej w Paryżu p. Anatol Mühlstein wraz ze swą małżonką. Przyjazd p. Mühlsteina wywołał w stolicy Litwy dużą sensację. Zaczęto snuć różne przypuszczenia na temat celu jego podróży.

Pan Mühlstein jest jak wiadomo żydem, ożeniony jest z Rotszyldówną. Mówiono więc, że jego wycieczka nie ma charakteru politycznego, że interesują go przedewszystkiem sprawy emigracji żydowskiej, że nawiązał już stosunki z miejscowymi działaczami i odbywa z nimi narady.

Część jednak prasy litewskiej podaje całkiem inne wiadomości i pogłoski. Otóż p. Mühlstein miał odbyć dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych p. Lazarajtisem, poświęconą omówieniu stosunków polsko-litewskich.

„Lietuwos Zinios“ podaje, że p. Mühlstein miał przywieźć ze sobą konkretną propozycję, dotyczącą ustalenia terminu i miejsca konferencji polsko-litewskiej, która zajęłaby się zlikwidowaniem zatargu polsko-litewskiego i znalezieniem wyjścia z obecnej sytuacji.

Z Kowna p. Mühlstein udał się do Połągi, gdzie obecnie bawi prezydent Smetona i większość członków rządu litewskiego.

Samowola fabrykanta

Fabrykant szkła Stubbe w Chorzowie w połowie ub. miesiąca usiłował w fabryce unieruchomić dział butelkowy i samowolnie wypowiedzieć pracę robotnikom. Sprzeciwił się jednak temu na konferencji w dniu 27 czerwca komisarz demobilizacyjny, który zadecydował, że aż do zbadania sprawy przez inspektorat pracy w Chorzowie, nie mogą zajść jakiekolwiek zmiany. Ostatnio jednak w toku czynności inspektoratu pracy Stubbe zwolnił robotników oraz unieruchomił dział butelkowy. Jest to samowola wobec ustawodawstwa, które p. Stubbe zna już od lat, za co pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Wandalizm złodziejów

zniszczyli urządzenie fabryki

W dniu 24 b. m. wieczorem nieznani sprawcy po przepiłowaniu i wyłamaniu krat w hali fabrycznej wytwórni rur Zappe w Chorzowie III, porozbijali młotem poszczególne żelazne części maszynowe, jak sztance, wiertarki i t. p., zaś uzyskane tem wandalskim czynem żelazo przenieśli do znajdującego się w pobliżu zboża. Zauważył to jednak zawiadowca stacji kolejowej, który ściągnął na miejsce policję.

W międzyczasie po łom przybyło trzech osobników z wózkiem, którzy na odgłos niespodziewanych kroków przechodzącego kolejarza zaczęli uciekać, wymykając się zarazem z rąk nadchodzącej policji. Ze zboża zabrano zgromadzone żelazo i zwrócono właścicielowi fabryki, w której stwierdzono straty, idące w tysiące. Włamywacze, nie licząc się z wartością maszyn, rozkawałkowali je jak drzewo. Pod zarzutem dokonanego czynu aresztowano Antoniego Hachułę ze Świętochłowic. Dalsze śledztwo trwa.

Niedowidzioł i manko

kasjer, który bielił się polityką

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał w dniu dzisiejszym były urzędnik kolejowy Alfred Niewidzioł z Katowic. Oskarżony pełniąc funkcję kasjera na dworcu towarowym przywłaszczył sobie z biegiem czasu kwotę 33.037,18 zł. Pozatem oskarżony fałszował kwity, by tym sposobem uniemożliwić wykrycie defraudacji. Oskarżony podczas przewodu sądowego przyznał się częściowo do winy wyjaśniając, że zdefraudowane pieniądze zużył w celach pokrycia powstałego manka. W obawie zaś przed zwolnieniem zataił manka a przywłaszczone pieniądze zużył na pokrycie braków. Sąd tłumaczeniu oskarżonego nie dał jednak wiary i skazał go na półtora roku więzienia oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

—o—

Tajne praktyki akuszerskie

przed katowickim sądem

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu dzisiejszym sprawę przeciwko Marji Zajkównej z Starej Kuźni, Rozalji Gawronowskiej i Agnieszce Mikowej z Halemby. Akt oskarżenia zarzucał Marji Zajkównej wykonywanie tajemnych praktyk akuszeryjnych spędzania płodu, zaś Gawrońskiej i Mikowej, że zezwoliłi na niedozwolone zabiegi Zajkównej.

Podczas przewodu sądowego oskarżeni do winy się nie przyznali. Zajkówna wyjaśniała, że przez Gawrońską i Mikową została jedynie zapytana o radę. Mikowa zaś przedstawiała sądowi swe opłakane położenie materjalne twierdząc, że mąż jej od dłuższego czasu znajduje się bez zajęcia i twierdziła, że już jedno dziecko jej umarło z głodu.

Sąd po rzesłuchaniu świadków, który oskarżonych nie obciążali wydał wyrok uwalniający.

—o—

Krwawe wesele

Podczas zabawy weselnej w Krasowie wtargnęli na salę weselną Karol Lelonek, Tomasz Broncel, Franciszek Kaszyca i Wilhelm Rusin z Krasowych, domagając się, by ich dopuszczono do zabawy. Gdy im odmówiono, pobili dotkliwie niejakiego Pawła Sojkę, który wskutek odniesionych okaleczeń przez dłuższy czas znajdował się w opiece lekarskiej. Następnie sprawcy awanturami uniemożliwiali dalszą zabawę, poczem zbiegli.

Epilog tegi zajścia rozegrał się w dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Oskarżeni tłumaczyli się że byli bardzo pijani a zajście według ich twierdzenia wywołał Sojka. Sąd temu tłumaczeniu nie dał jednak wiary i skazał Lelonka i Proncla po 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat 5, a pozostałych uwolnił z powodu braku dowodów winy.

—ooo—

Brat zabił brata

Tragiczna sprzeczka w Rudzie

Pomiędzy 25-letnim Wincentym Stanikiem a jego bratem, 23-letnim Alojzym doszło do ostrej sprzeczki, w wyniku której Alojzy porwał ze stołu nóż kuchenny i zadał swemu starszemu bratu szereg ran kładąc go trupem na miejscu. Zwłoki zabitego odstawiono do miejscowej kostnicy, a bratobójcę aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Chorzowie.

Jak wykazały wstępne dochodzenia, sprzeczka wynikła na tle konkurencji przemytniczej. W związku z podziałem zysków z ostatnio przemyconych towarów wyniknęła pomiędzy braćmi ostra sprzeczka, która zakończyła się tak tragicznie.

Renty dla wdów

z niemieckich knappschaftów

W tych dniach odbyło się posiedzenie starszych brackich pod przewodnictwem p. Jondy i Liberskiego w sprawie ustalenia rent dla wdów na mocy zawartych umów pomiędzy niemieckiemi i polskiemi administracjami Spółki Brackiej. Dotychczas inwalidzi i wdowy mające pretensje do niemieckich spółek brackich otrzymali tylko doraźne zapomogi. Na posiedzeniu uchwalono poczynić starania, by spółki w dniach najbliższych przystąpiły do ustalania rent.

Ostatnia szychta

Na kopalni „Śląsk“ w Chropaczowie wydarzył się onegdaj śmiertelny wypadek, jakiemu uległ zastępca sztygara Józef Szpyra. Oberwane zwały węgla tak silnie okaleczyły go, że w następstwie zgniecenia klatki piersiowej, ciężkiej rany na głowie oraz złamania lewej kości ramieniowej Szpyra zmarł w czasie transportu do szpitala.

Manewry Dylonga

Józef Dylong z Nowego Bytomia (Kościuszki 3) postanowił zdobyć mistrzostwo w strzelaniu z broni krótkiej. Kupił więc rewolwer bębenkowy i ciągłem strzelaniem po okolicznych polach straszył wróble i wrony. Zaniepokoił też patrolującego posterunkowego policji, który w obawie o całość przechodniów odebrał strzelcowi rewolwer, grzecznie pouczając go zarazem o konieczności posiadania pozwolenia na broń.

RADJO

KATOWICE Piątek, 27 lipca

6.30 — 7.40 *Audycja poranna* 11.57 *Sygnał czasu* 12.00 *Hejnał* 12.03 *Wiadomości meteorologiczne* 12.10 *Koncert* 13.05 *Muzyka* 13.55 — 14.00 *„Z rynku pracy“* 16.00 *Mała radjo-rewja* 16.40 *Transmisja trgm. meczu ten. Polska — Danja* 17.00 *Audycja dla chorych* 17.30 *Muzyka* 18.00 *Reportaż* 18.15 *Koncert solistów* 18.45 *Pogadanka* 18.55 *Rozmaitości* 19.00 *Odczyt* 19.15 *Muzyka* 19.5 — 19.55 *Wiadomości sportowe* 20.00 *„Myśli wybrane“* 20.02 *Muzyka* 20.12 — 21.10 *Koncert symfoniczny* 22.00 *Feljeton* 22.15 *Muzyka taneczna* 23.00 *Skrzynka pocztowa w języku francuskim.*

NERVUS RERUM.

Wśród dyskusji na temat paktu wschodniego — dyskusji nieraz bardzo ożywionej zapomina się, że przy zawieraniu przymierzy i paktów mówi się, a w każdym razie myśli się nietylko o idealnych celach pokoju i bezpieczeństwa, ale także i o bardzo konkretnych bieżących interesach. Prócz idei są w grze także pieniądze i to nieraz bardzo grube pieniądze. Na moment jakoś dyskretnie mało poruszany, a przecież tak ważny, zwrócono uwagę ze strony francuskiej i to w sposób mało bardzo pozostawiający, wątpliwości. Kiedy pani Tabouis w swoim znanym artykule uważała za właściwe zagrozić nam wypowiedzeniem przyjaźni i przymierza „Action Francaise”, której o brak patrjotyzmu francuskiego nikt chyba posądzić nie może nietylko wystąpiła z polemiką przeciw jej wywodom, ale zakończyła ją bardzo wymownym komentarzem.

„Sytuację należy wyjaśnić — pisała „Action Fr.”. — Czas już wyjść z okresu niepewności, ale należy jednak odnosić się nieufnie do pewnych anty-polskich ataków. Za pewnemi wrogiemi wystąpieniami kryją się pieniądze, mniej lub więcej nieczyste”.

Jeżeli dodamy do tego, że „Action Francaise” znane są niewątpliwie dobrze wysokie koneksje pani Tabouis, to nie wymaga to kropek nad i. Na tem jednak się nie skończyło. Niebawem przyszedł jeszcze mocniejszy strzał pod adresem Polski w tym samym, a nawet ostrzejszym tonie utrzymany, a wymierzony przez P. Pertinaxa. Publicysta ten jest jak wiadomo działem wielkiego kalibru, jest „sit venia verbo”, grubą Bertą ciężkiego przemysłu francuskiego. Jego atak oznacza zatem, że koła te chcą za wszelką cenę dojścia paktu, a raczej dojścia przymierza z Rosją. Rozumiemy to dobrze, ale nas to nie przekonuje.

Wiemy dlaczego tak wielki entuzjazm wywołały sukcesy p. Barthou w Rumunji i wiemy za jaką cenę. Do niedawna armja rumuńska zaopatrywała się w czeskiej fabryce Skody, będącej dziś filją Creuzota. Nagle rzecz się urwała. Bukareszteński przedstawiciel Skody dostał się do więzienia za naruszenie tajemnic wojskowych i dotąd w niem przebywa. Skorzystali z tego zaraz niedobrzy Anglicy, i firma Vickers przysłała do Rumunji całą misję z propozycją postawienia na nogi kilku fabryk broni rumuńskich byle Rumunja oddała za to tej firmie dostawy wojenne. Był za tem minister wojny Uica i podobno sam król. Pod naciskiem zwolenników Francji, minister wojny ustąpił, a gdy przybył do Rumunji p. Barthou zażądał bez ogródek aby Rumunja jeśli nie ufa „Skodzie” zaopatrywała się wprost we Francji. Bardzo dobrze— odpowiedzieli na to Rumuni: ale dajcie nam pieniądze na zakupy we Francji. W rezultacie dobito ugody w ten sposób że Rumunja ma otrzymać pożyczkę od banków francusk. zagwarantowaną przez rząd i za tę pożyczkę poczyni niezwłocznie zakupy w fabrykach francuskich. Po dojściu do skutku tej umowy nastąpił wylew serdeczności rumuńskiej pod adresem p. Barthou z mianowaniem go obywatelem honorowym. Rzecz prosta że taki obrót rzeczy wywołał entuzjazm w kołach ciężkiego przemysłu francuskiego, na który w ciężkich czasach kryzysowych spada deszcz pieniądzy, wydobytych dzięki Rumunji ze schowków bankowych. Okrzyk „Niech żyje Rumunja, dawaj pieniądze!” oddawałby najlepiej te entuzjastyczne nastroje i nervus rerum przy ich powstaniu.

Lecz Rumunja choć wcale nie jest mała, jest tylko niewielką płotką w porównaniu z tym sumem jakiego złowić można dla ciężkiego przemysłu francuskiego w razie przymierza rosyjsko-francuskiego. Olbrzymie zamówienia rosyjskie jak dawniej w Niemczech tak teraz, lokowałyby się we Francji. Wielkie pożyczki, wielkie zamówienia, słowem jak przed wojną, już dziś po za głosami entuzjazmu dla tego przymierza wydaje się rozlegać okrzyk: Niech żyje Rosja, dawaj pieniądze! Rozumiemy to, Czasy są istotnie ciężkie. A dlatego właśnie nie możemy do tego interesu dopłacać. Wielu z dzisiejszych enuzjastów Rosji, było przed paru laty z tych samych powodów entuzjastami Niemiec. I wtedy znowu my byliśmy jakoby przeszkodą. Ale przeczekaliśmy. Z tej racji mamy pewne motywy do bardzo gruntownego rozważenia obecnej tak formalnie zmienionej a tak istotnie podobnej sytuacji.

Najpiękniejsza wycieczka.

Sensacja sezonu turystycznego.

Na zakończenie tegorocznego sezonu turystycznego organizuje biuro podróży Wagons-Lits-Cook wielką wycieczkę — raid lądowo-morski na trasie Katowice — Budapeszt — Wiedeń — Wenecja — Triest — Ateny — Konstanca — Bukareszt — Lwów. Ze względu na doskonale obmyślaną trasę, umożliwiającą uczestnikom wycieczki zwiedzenie najpiękniejszych zakątków Europy oraz z uwagi na fakt, że wycieczka ta pod względem atrakcyj i komfortu organizacyjnego przewyższa wszystkie dotychczas urządzane, nie ulega kwestji, że stanie się ona największą atrakcją sezonu turystycznego. Podróż drogą lądową odbywać się będzie w luksusowych pociągach, które zawierać będą wagon-bar oraz wagon-dancing co daje gwarancję przyjemnego i wesołego spędzenia podróży. Z niezwykłą skrupulatnością została również opracowana podróż morska, która odbywać się będzie na najlepszym statku o luksusowych dwuosobowych kabinach, gdzie wycieczkowicze będą mieli do użytku wodę bieżącą i ciepłą. We wszystkich miastach wycieczkowicze będą podejmowani przez specjalne komitety. Wycieczka ta w najcudowniejszej porze roku w sezonie winogron i morel wyruszy z Katowic w dniu 30 września i potrwa do dnia 12 października, a więc 13 dni.

Należy również zaznaczyć, że uczestnicy tej najpiękniejszej w rb. wycieczki korzystać będą we wszystkich miejscowościach z usług specjalnych przewodników co umożliwi zwiedzenie wszystkich zabytków.

Karta uczestnictwa w wycieczce wynosi zł. 480.

Cena karty uczestnictwa obejmuje utrzymanie w wagonach restauracyjnych, pobyt i utrzymanie w hotelach, całkowite utrzyma nie na okręcie, paszport i wizy, zwiedzanie, napiwki itd.

PRZEMYSŁ PERFUMERYJNO - KOSMETYCZNY.

Na rynku wewnętrznym w Wielkopolsce przemysł perfumeryjno - kosmetyczny odczuwał w drugim kwartale r. b. w dalszym ciągu konkurencję drobnych „anonimowych” warsztatów, które, pracując bez obciążenia świadczeniami skarbowemi i socjalnemi, produkują taniej od firm przemysłowych, szczególnie w zakresie towarów tańszego gatunku.

Na rynkach zagranicznych produkcja polska była eliminowana przez konkurencję francuską, angielską i włoską, a przy artykułach alkoholowych na wagę odczuwała silną konkurencję przemysłu holenderskiego, który posługuje się przy wytwórczości eksportowej alkoholem, kosztującym 34—26 gr. Cena ta jest niewspółmiernie niższa od ceny alkoholu polskiego.

Nikt niema prawa zmuszać do zmiany nazwiska.

Istnieje w Londynie wielka sala koncertowa zwana „Albert - Hall”, ku pamięci księcia małżonka Alberta męża królowej Wiktorji, babki panującego króla Jerzego. Jest to sala znana całemu światu, w której śpiewali lub występowali najsławniejsi artyści kuli ziemskiej. Lecz nazwisko „Hall”, z drugiej strony, jest bardzo rozpowszechnione w Wielkiej Brytanji, a imię Albert też

nie należy do wyjątków.

Zwyczajem wiekowym, każdy żyjący na świecie mężczyzna czy kobieta, posiada nazwisko i imię, a nawet prawo zakazuje, z wyjątkiem nielicznych wypadków, używania innego niż własne nazwisko.

Zdawało się zatem p. Albertowi Hallowi, będącemu kierownikiem małego zespołu orkiestrowego, że miał wszelkie prawo zwać go „Orkiestrą Albert-Hall”. Że można ją było uważać za orkiestrę wielkiej sali koncertowej „Albert - Hall”, nie było już jego winą.

Trudno byłoby przecież wymagać, by dla uniknięcia pomyłek, on właśnie miałby zmienić swe rodowe nazwisko, które, szczególnie w danym wypadku było zupełnie

odpowiadające jego orkiestrze.

A jednak zarząd sali koncertowej Albert - Hall” nie był tego zdania i za skarżył swego równoimiennika i konkurenta, by zmusić go do zmiany nazwy jego skromnej orkiestry.

Sąd rozstrzygnął różnicę między abstrakcyjnością i konkretnością sporu, orzekając, że „nikt nie miał prawa zmuszać Alberta Halla do zmienienia swego legalnego nazwiska”.

Samotnik, który zginął na Evereście.

Depesze doniosły już. że Londyńczyk Maurycy Wilson, młody ale wypróbowany już alpinista, zginął tragiczną śmiercią podczas wspinania się na Everest. Powziął on ambitny zamiar wdarcia się sam jeden na szczyt niezdobytej góry i opuściwszy przewodników, ruszył samotnie dalej, by nie powrócić już więcej.

Obecnie dwaj jego przewodnicy, którzy powrócili do Darjeling, udzielili bliższych informacyj o tej wyprawie, która, jak tyle innych zakończyła się tragicznie. Towarzyszyli oni Wilsonowi aż na wysokość 7.000 metrów, gdzie zeszłoroczna ekspedycja założyła swój czwarty obóz. Tutaj oświadczyli, że dalsza wspinanka ku szczytowi Himalajów jest niemożliwa bez lin i dostatecznej ilości ludzi do torowania drogi. Niemniej Wilson nie chciał się już cofnąć, ambicja wysokogórska nie pozwalała mu na to i godząc się na objekcje przewodników, postanowił jednak, że pójdzie dalej sam.

Zabrał ze sobą swój namiot trzy bochenki chleba i dwie kwarty mąki owsianej. Ponadto wziął również aparat fotograficzny i sztandar angielski, który miał zamiar zatknąć na szczycie. Przewodnikom powiedział, żeby czekali na niego dwa tygodnie na miejscu zeszłorocznego obozu trzeciego.

W rzeczywistości przewodnicy czekali cały miesiąc. Ale Wilson nie wracał. Wszelki ślad po nim zaginął i nie może już dziś ulegać wątpliwości, że powiększył tak liczne grono ofiar najwyższej góry świata. Po miesiącu nadarem nego oczekiwania przewodnicy zabrali się w drogę powrotna, tembardziej, że zapasy żywności już się im wyczerpywały, a mrozy panujące na tych wysokościach czyniły dalszy pobyt coraz bardziej niebezpiecznym.

Pierwotnie Wilson miał zamiar odbyć część trasy na Everest drogą powietrzną, by dotrzeć samolotem jak się da najdalej, a dopiero właściwą wspinaczkę rozpocząć piechotą. Jednakże maharadża Nepalu nie udzielił mu zezwolenia na to. W ogólności zakazano mu wyprawy na Everest nawet piechotą totez niestraszony uparcie postanowił przekroczyć granice Nepalu przebrany w szaty tybetańskie.

Wilson wraz z trzema przewodnika mi opuścił Darjeling około 23 marca, kierując się w stronę Rungpo. Granicę przekroczyli szczęśliwie, ale, żeby nie zwrócić na siebie uwagi, maszerowali przeważnie nocą. Gdy się zkolei znaleźli na terytorjum Tybetu, Wilson zarzucił przebranie tybetańskie i przywdział na nowo strój europejski.

Na terytorjum Tybetu nie czyniono mu żadnych przeszkód, jakkolwiek zdaje się z Lhassy wyszedł nakaz, by go zatrzymano i tylko trudnościom z przekazywaniem wiadomości w tym kraju miał do zawdzięczenia, że to się nie stało.

Wreszcie 18 kwietnia podróżnicy dotarli do monasteru Rongburk. Droga z Darjelingu do Rongbuk, bardzo trudną ze względu na jej wysokogórski charakter, odbyli w ciągu 25 dni, bijąc o dziesięć dni czas, jaki na przebycie tej trasy zużyła zeszłoroczna ekspedycja. Jest to wyczyn nadzwyczajny, zważywszy, że znaczną część drogi Wilson odbył nocą Z drugiej strony ułatwiła to lekkość je go ekwipunku, ponieważ miał że sobą tylko jednego jucznego konia i towarzyszyli mu tylko trzej ludzie.

W Rongbuk ekspedycja pozostała je den dzień. Tutaj jeden z przewodników zachorował na dezynterję i trzeba go było pozostawić. Z pozostałymi dwoma Wilson wybrał się w dalszą drogę, idąc śladami zeszłorocznej wyprawy. On sam dźwigał lekki namiot, podczas gdy przewodnicy nieśli większy namiot tybetański i inne rzeczy.

W ten sposób dotarli do obozu drugiego, ale po ośmiu dniach wrócili z powrotem do Rongbuk i pozostali tam do 30 kwietnia. Tego dnia Wilson oświadczył swoim dwom przewodnikom, żeby się przygotowali do decydującej wyprawy na szczyt. Zaraz potem wyruszyli i powolnymi, a bardzo uciążliwymi marszami aż na wysokość czwartego obozu. Było to zapewne 17 maja. gdy Wilson wyszedł stamtąd sam jeden, by nie powrócić już więcej.

Na krótko przedtem przewodnik Tewong, wskazując na zbocza i lodowce olbrzymiej góry, rzekł do niego:

— Sahib, jest rzeczą niemożliwą, że być szedł tam dalej. Niema dość lin ani dość ludzi, żeby rąbali drogę w lodowcu.

Na to Wilson odrzekł, że spodziewa się trasy utorowanej przez poprzednią ekspedycję, a nawet, że znajdzie liny pozostawione przez zeszłorocznych wspinaczy. I nie zważając na ostrzeżenia przewodników, którzy dalszą wspinaczkę uważali za przekraczającą ludzkie możliwości, ruszył sam w dalszą drogę, wydawszy ostatnie poleca, żeby oczekiwano na niego.

Od obozu czwartego droga ciągnie się przez lodowiec, po którym staczają się ciągle lawiny. Są tam również bardzo niebezpieczne przepaście, a temperatura wynosi kilkadziesiąt stopni mrozu. Górale tybetańscy uważają tę część góry za najtrudniejszą i prawie nie do zdobycia. Tylko liczne i dobrze zaopatrzone we wszystko wyprawy mogą mieć nadzieję przedarcia się przez ten lodowiec.

Toteż Wilson poszedł na pewną śmierć. Lecz jest on człowiekiem, który sam jeden. gdyż cała wyprawa składała się właściwie z niego samego dotarł że wszystkich taterników i alpinistów najwyżej.

Dom królewski dla panujących.

MOZAIKOWE PORTRETY PAPIEŻY.

WĘDRÓWKA PO MIEŚCIE WATYKAŃSKIEM.

Miasto Watykańskie, w lipcu.

Ciche państwo, w którem niema ulicznego hałasu tramwajów i aut. Po okazaniu papierów turysta przedostaje się doń przez ciemne, ...ste wrota i staje zdumiony i zach...ony wobec wspaniałych, bajecznych ogrodów, otaczających wszystkie gmachy.

Specjalną osobliwością Miasta Watykańskiego jest tak zwany „dom królewski", przeznaczony na mieszkanie

dla obcych panujących,

gdy przyjeżdżają tu jako goście. Wartość urządzenia, a zwłaszcza dzieł sztuki, zdobiących „dom królewski", jest nieoceniona. Znajdują się tutaj obrazy Rubensa, Van Dycka, rzeźby Berniniego i innych wielkich mistrzów światowej sławy. Na złote ozdoby sufitów zużyto zgórą 64 kilogramy złota. Po sadzki i framugi drzwi zrobione są z najpiękniejszego marmuru, obrobionego w największej fabryce medjolańskiej.

Sala tronowa obita jest purpurowym adamaszkiem, a tron — pozbawiony zwykłego baldachimu, gdyż każdy przebywający tutaj gość jest mniej dostojny od Namiestnika Chrystusowego, któregło tu odwiedza. W szeregu apartamentów znajduje się sala, której meble obite zostały aksamitem, jakiego nigdzie spotkać już nie można. Aksamit ten został sfabrykowany w Genui,

przed czterema stuleciami.

Na zielonkawo-błękitnem tle odbijają się jak żywe, piękne kwiaty w łosiowym odcieniu. Prócz Papieża, którego własnością jest cały garnitur tych mebli, zazwyczaj ochranianych skórzanemi pokrowcami, tylko pewien Amerykanin jeszcze posiada kawałek tego bezcennego aksamitu, który przechowuje pod szkłem.

W gabinecie, przeznaczonym dla do stojnych gości znajdują się bogate chińskie makaty, drogocenne marmury i arcydzieła mistrzów pendzla.

W każdym z pokoi sypialnych mieści się maleńki ołtarzyk i jedwabna poduszka jako klęcznik, a przy każdej sypialni — pokój dla służących. Pokoje są tak

eleganckie i komfortowe,

jak chyba tylko w luksusowych pałacowych hotelach amerykańskich. Przy legające do nich łazienki są z pięknego marmuru.

Pałac rządu watykańskiego jest olbrzymim gmachem o jasnych salach, w których rozlega się stukot maszyn do pisania. Gmach poczty posiada urządzenie najbardziej nowoczesne, nierównie wspanialsze od rzymskiego. Również własny

sąd cywilny i karny.

Więzienie państwa Watykańskiego mieści dotąd jednego tylko więźnia — pewnego Włocha, schwytanego na kradzieży klejnotów w kościele.

Miasto Watykańskie słynie ze swej taniości ze względu na zniesienie cła, lecz gwardziści Papieża strzegą wrót miasta, by zapobiec dostaniu się do państwa niepowołanych gości i przemytników. Szwajcarska restauracja Watykanu jest lokalem, przeznaczonym wyłącznie dla żołnierzy gwardji papieskiej. Obok wielkiego refektarza dla gwardzistów znajduje się niewielka sala o trzech stolikach, służąca tylko dla gości ze Szwajcarji.

Miasto Watykańskie nie mieści w swych murach żadnego sklepu, prócz

wielkiego składu żywności,

obsługującego tylko obywateli państwa. Posiada również jedną tylko fabrykę, założoną przez Papieży w 15 stuleciu. Jest nią fabryka mozaiki, gdzie z maleńkich kamyczków w różnych kolorach układa się najwspanialsze obrazy według znanych arcydzieł mistrzów.

Kamyczki, składające się w swej całości na najwierniejszą kopję znanych oryginałów obrazów, są niekiedy tak maleńkie,

jak główka szpilki.

Wyrabiane są ręcznie, co wymaga mozolnej pracy piłowania, ciosania i barwienia. Na ułożenie mozaikowego obrazu niekiedy trzeba całego roku i więcej żmudnej i nieocenionej pracy, to też cena podobnych obrazów jest bardzo wysoka. W specjalnej galerji zobaczyć można mozaikowe portrety wszystkich Papieży. Mozaikowa fabryka Miasta Watykańskiego słynna jest na świecie całym z arcydzieł swej sztuki.

Giacomo.

JOHN DILLINGER



najgroźniejszy bandyta Ameryki, który, został zastrzelony przez wywiadowców policji.

Walka aktora z ogromnym krokodylem.

Nerwowy operator zemdlał z emocji.

Oglądając z wygodnego siedzenia w sali kinoteatru ciekawy film, nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaka kolosalna suma pracy została w taki film włożona. Specjalnie w filmie, w którym grają aktorzy, nierozumiejący

uczciwej mowy ludzkiej,

aktorzy, którzy w odpowiedzi na pewne skromne polecenia odważnego reżysera odpowiadają ostrzeniem sobie pazurów, błyskiem zębów, lub niebardzo przyjemnym rykiem.

Największym i najciekawszym z dotychczasowych filmów, w których ci czworonożni aktorzy grają wybitne role, jest nowy film wytwórni M.C.M. z Johnny Weissmüllerem i Maureen O'Sullivan p. t. „Miłość Tarzana".

Gdy czyta się opisy prac przygotowawczych do każdego zdjęcia, gdy widzi się jak wielką ilością potu, męki i — strachu okupiona jest każda pojedyńcza klatka taśmy, ogarnia nas najwyższy podziw

dla twórców takiego obrazu.

W filmie „Miłość Tarzana" występuje ponad 100 najpiękniejszych okazów lwów, stado 70 słoni, olbrzymi nosorożec, setki sztuk liczące stada małp wszystkich rodzajów, gazele, hipopotamy, olbrzymie węże, krokodyle i wiele, wiele jeszcze innych stworzeń.

Można sobie wyobrazić, jakiej obsługi wymagała ta przyjemna banda, ile trzeba było trudu i starań, by ci mili aktorzy

„zrobili przyjemną minę"

do zdjęć, podczas których fenomenalny Weissmüller wcale nie liczył się z ich humorami i traktował je dosłownie ze zwierzęcą brutalnością.

Najstraszliwsze i najbardziej imponujące sceny w filmie,to napad oszalałego stada słoni na „safari" — afrykańską wyprawę poszukiwaczy kości słoniowej — i druga scena walki tej wyprawy z olbrzymiem stadem lwów, które na tę wyprawę napadły.

Niemniej sensacyjną jest też podwodna walka Weissmüllera

z ogromnym krokodylem,

z której to walki Weissmüller cudem tylko uszedł z życiem. Do zdjęć tych użyto specjalnej, nowowynalezionej, podwodnej kamery William-Sona, a operator, który tę scenę zdejmował, zemdlał z emocji po dostaniu się na brzeg. Musiano odwieźć go do Hollywood, bo nie był zdolny do dalszej pracy. A Weissmüller, szalony człowiek o zwierzęcych nerwach, pomagał przy cuceniu „nerwowego" pracownika.

Wicher zdarł chłopcu ubranie.

Ulewne deszcze w Ameryce.

Po niemożliwie wysokiej temperaturze, od której cierpiała ludność wielu stanów Północnej Ameryki, obecnie nastał nowy okres —

okres ulewnych deszczów.

Z Nowego Orleanu donoszą o spusto szeniach, czynionych przez burze i ulewy, Huragan objąwszy przestrzeń 70 mil, w połączeniu z oberwaniem chmury, pozostawił po sobie niemało spustoszeń, a nawet kilka ofiar w ludziach.

Najwięcej ucierpiało miasto Morgan-City, które z samego początku huraganu zostało pogrążone w ciemnościach, spowodu pożaru elektrowni. Ulice miasta zostały zalane wodą, oraz usiane wyrwanemi z korzeniami drzewami, Domy zostały bez dachów, sklepy zrujnowane, a znajdujące się w nich towary porozrzucane zostały po ulicach. W stanie Missisipi szkody wyrządzone przez huragan, sięgają

kilka miljonów dolarów,

gdyż zginęło dużo bydła i większa część zbiorów.

Bardzo ciekawy wypadek zdarzył się w m. Ferryday, a mianowicie, wiatr zdarł całe ubranie z 5-letniego chłopca, który się znalazł przypadkowo podczas huraganu na ulicy, lecz samo dziecko pozostało nieuszkodzone.

Mieszkańcy, Nowego Orleanu zmuszeni byli tarasować swoje drzwi, aby się nie otwierały pod naporem huraganu.

Polowanie z wieprzami.

Król dziwaków.

Niezwykłym dziwakiem był mieszkaniec Yorkshire'u niejaki Jimmy Heerst, słynny w połowie zeszłego stulecia na całą Anglję. Będąc handlarzem skór, Heerst w 1840 r. zebrał dość pokaźny majątek, lecz miał tak dziwaczne upodobania i zamiłowania, że wkrótce stał się przysłowiowym. Przedewszystkiem w domu swym

nie uznawał ani obrazów,

ani innych ozdób, upiększając ściany swej siedziby zardzewiałemi łopatami, widłami, kołami i t. p. przedmiotami gospodarstwa rolniczego. Po pokojach włóczyły się ulubieńcy jego — „domowe zwierzęta" oswojony bóbr, lis i muł, odznaczający się dzikim i okrutnym charakterem. Opuszczając swoją rezydencję, dziwak wyjeżdżał nie inaczej jak w karecie, specjalnie zrobionej, według jego projektu. Było to potwornie wysokie pudło na olbrzymich kołach, bogato wyrzeźbione. Na polowanie dziedzic angielski wyjeżdżał na tresowanym byku, mając u boku zamiast psów myśliwskich — odpowiednio

wyszkolone wieprze.

Lecz najbardziej dziwaczne były przyjęcia w majątku wzbogaconego oryginała. Gości częstowano wyszukanemi napojami, które podawano w ozdobionej trumnie, sporządzonej, według miary gospodarza. Heerst był stałym bywalcem wyścigów, na które się zjawiał w specjalnie uszytej z samych strusich piór, kamizelce, przyczem zamiast pieniędzy wydawał swoje osobiste bony, chętnie przyjmowane przez boockmakerów, kelnerów i t. d. gdyż po wyścigach zamieniano je na prawdziwe banknoty.

Anglik potrafił też umrzeć w sposób dość dziwaczny bo w ściśle określonym przez się czasie, pozostawiwszy szczegółowe polecenia co do pogrzebu. Mianowicie, trumnę, używaną przy orgjach, niosło

8 tęgich wdów.

Przed kondukktem żałobnym kroczyli skrzypkowie i kobziarze grający skoczne melodje. Orszak stanowili towarzysze bibosze chwiejący się na nogach, oraz trzeźwi przyjaciele zmarłego bogacza.

J. K.

Poobiednia drzemka

wpływa dodatnio na trawienie.

Wielu lekarzy jest przeciwnikami drzemki poobiedniej. Są jednak i jej zwolennicy. dla poparcia tezy tych ostatnich przytoczyć można przykład, zaczerpnięty ze starego podręcznika „Topografji Anatonicznej".

Autor owego podręcznika przeprowadził następujące doświadczenia: Dwom psom, jednakowo wygłodzonym, dał on obfite pożywienie, poczem jednego psa

wziął na daleki spacer,

drugiemu zaś pozwolił się dłuższy czas przespać. Okazało się, że po upływie trzech godzin pierwszy z psów miał jeszcze w żołądku duże ilości niestrawionego jedzenia. drugi zaś zdążył już przetrawić wszystko. Drzemka poobiednia wpływałaby więc dodatnio na trawienie. Byłby to jednak wzgląd, dla którego byłaby wskazana.

Drugim względem jest wypoczynek dla nerwów. Dla ludzi, pracujących umysłowo z wielkiem napięciem, tego rodzaju odpoczynek zupełny w trakcie dnia jest

ogromnie pożądany.

Jeden jest tylko warunek: nie należy snu tego zbytnio przeciągać. Czas jego trwania powinien się zamykać pomiędzy sakramentalnym, zalecanym przez niemieckie gospodynie kwadransikiem a pół godzinką.

Poincaré w Petersburgu.

Garden Party 22 lipca 1914 roku.

Od połowy lipca 1914 r. Petersburg żył pod znakiem wielkiego podniecenia. Na ulicach i w salonach nie mówiono o niczem innem, jak tylko o możliwości wybuchu wojny. W kołach dyplomatycznych uśmiechano się wprawdzie pobłażliwie, kiedy o tem mówiono, ale mimo to plotki i ploteczki nie przestawały krążyć na wszystkie strony.

Pierwsze naprawdę alarmujące wieści wyszły od ambasadora włoskiego, który na jakimś wielkim proszonym obiedzie zapytał jednego z najbliższych współpracowników ówczesnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, co Rosja ma zamiar zrobić, o ile Austrja wypowie wojnę Serbji. Pytanie to miało tak niepokojący charakter, iż Sazonow skomunikował się natychmiast z ambasadorem austrjackim, hr. Sapari i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę polityczną. Z rozmowy tej był zresztą Sapari zupełnie zadowolony.

Mimo to z Paryża i z Bałkanów na deszły nowe niepokojące wieści, w których już całkiem wyraźnie czuć było zapach wojny i krwi. 20 lipca w szalenie gorący lipcowy dzień, przyjechał do Petersburga ówczesny prezydent republiki Poincare.

Petersburg przyjął Poincarego wspaniale, pancerniki francuskie w porcie Kronstadtu stały się przedmiotem specjalnego zachwytu, oficerowie marynarki francuskiej stali się odrazu bożyszczami salonów petersburskich.

22 lipca w rezydencji cara Krasnoje Sieło, zorganizowano wspaniałe garden party na część Poincarego. To garden party połączone było z prawdziwą wojenną parada, która miała zbudować gości francuskich, rozradować ich serca i dusze.

Naokoło Petersburga płonęły lasy. Lekki dym pomieszany z kurzem unosił się wśród wspaniałych namiotów, rozstawionych wśród zieleni dla cara, carowej i dworu. Wzdłuż namiotów biegły trybuny dla korpusu dyplomatycznego. Warty honorowe ustawione były wszedzie.

Nagle z oddali rozległ się sygnał trąbki. Nadjeżdżał car. Całe wojsko sprężyło się oficerowie oddali honory golemi szablami. Orkiestry zagrały hymn: „Boże, cara chrani". Mikołaj II-gi wjechał na wspaniałym rumaku, trochę jakby nieśmiało oglądając się na wszystkie strony. Za nim wtoczył się wspaniały hufiec świty, wyższej generalicji i admiralicji, obcych attaches wojskowych. Za świtą carską ukazał się ekwipaż dworski, zaprzężony w cztery białe konie o poduszkach, wybitych białym atłasem. W ekwipażu siedziała caryca, obok niej uśmiechnięty, rozpromieniony — Poincare. Za tym powozem jechały dwa dalsze powozy, w których biało ubrane wielkie księżne kłaniały się na wszystkie strony.

Cała uroczystość odbyła się według ustalonego zgóry programu: nic nie zakłóciło ani wspaniałych manewrów, ani cercłu, jaki na część zebranych odbył następnie car, mając ciągle u boku prezydenta Francji. Nadszedł wreszcie po woli cichy mrok, orkiestry odegrały uroczystą modlitwę wieczorną.

Dopiero, kiedy para carska i najważniejsi goście usunęli się do swych namiotów, jakiś niepokój drgać zaczął w rozgrzanem powietrzu. Wśród lóz dyplomatycznych zaczęły krążyć jakieś papiery, adjutanci carscy opuścili nagle Krasnoje Sieło i w samochodach pomknęli ku miastu.

Źródłem niepokoju okazało się ambasada włoska: ambasador włoski dał znać kolegom z korpusu dyplomatycznego, iż Austrja wystosowała pod adresem Serbji groźne ultimatum wojna już całkiem wyraźnie zawisła w powietrzu Sazonow pospieszył do Petersburga. ambasador austrjacki hrabia Sapari zawiadomił go bowiem, iż musi się z nim natychmiast zobaczyć.Wywarło to wielkie wrażenie: hr. Sapari był właśnie wyjechał na urlop i przerwał go po niespełna dwóch dniach. Ambasador niemiecki, hr. Pourtales kazał się ostrożnie zapytać, kiedy Poincare zamierza opuścić Petersburg. Sazonow w kole swych najbliższych oświadczył, iż jeżeli Austrja uderzy na Serbję, Serbja nie będzie pozostawiona swemu losowi.. Następnego dnia stolica została zaalarmowana wieścią, iż Poincare przyspieszył swój wyjazd i że eskadra francuska już z samego rana wypłynęła na pełne morze. Wieczór 23 lipca nadbrzmiały był już niepokojem i trwogą. Z dzielnic robotniczych Petersburga nadchodziły alarmujące wieści o krwawych często rozruchach wśród robotników. Niebo było pogodne, bez jednej chmurki, straszliwy upał dławił za gardła, ale gorsza jeszcze zmora gniotła serca:

Nadchodziła wojna...



Prezydent Republiki Francuskiej w roku 1914 p. Poincare odwiedził Petersburg na krótko przed wybuchem wojny wszechświatowej. Na zdjęciu p. Poincare oraz car Mikołaj II-gi przed frontem marynarzy

Wzrost zbrojeń i eksport broni.

„Giornale d'Italia" podaje cyfry, na podstawie których wynika, że eksport broni i amunicji z głównych państw przemysłowych wykazał wzrost o 8% w latach 1931—1932 i o 12% w latach 1932—1933. W ciągu pierwszego kwartału roku bieżącego eksport granatów z fabryk francuskich wzrósł o 100%, a aeroplanów o 29%. Eksport broni z Anglji wzrósł o 43% w pierwszym kwartale r. b. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Maksimum wzrostu wykazuje eksport broni z Czechosłowacji, skąd wyeksportowano jej za pierwsze półrocze r. b. o 500%, a amunicji o 300% więcej niż za ten sam czas w roku ubiegłym.

CORAZ WIĘKSZY NAPŁYW WŁOCHÓW DO WYŻSZYCH UCZELNI.

Związki zawodowe w Italji wołają o wprowadzenie numerus clausus w poszczególnych zawodach, prasa zaś nawołuje do zaniechania wyższych studjów, jako nie dających gwarancji zdobycia pracy i zarobku w obecnych czasach. A jednak młodzież włoska obojga płci wbrew wszystkiemu zapełnia coraz liczniej i gęściej amfiteatry wszechnic włoskich. Od r. 1913 liczba studentów wzrosła o 82%, studentek zaś o 310%. — W r. 1913 przypadało 79 osób studjujących na wyższych uczelniach na każde 100 000 mieszkańców, w 1933 r. — 121 osób. Największy kontyngent studentów dostarczają prowincje rolnicze Italji, gdzie odczuwa się brak fachowców.

PETER KARYE

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

42)

Peer nie mógł się uwolnić z żelaznego uścisku. Zwietrzył podstęp, oprócz tego uczuł, że Pelton wykonał jakiś ruch, więc w instynktownej samoobronie z dziką pasją wyrżnął wolną ręką wprost przed siebie — w próżnię!

Pelton zamachnął się błyskawicznie i uderzył go z całej siły w skroń — ręka nie była goła — uzbrojona w krótki kawałek żelaza o ostrych kantach, przeistoczyła się w okropny żywy kastet!

Per krzyknął, ugodzony strasznym ciosem.

Nieludzki ból zamknął mu oczy, żgającym prądem przebiegł po całem ciele od stóp do głów i obezwładnił.

Zatoczył się.

Pelton ryknął jak dzikie zwierzę, skaczące na zdobycz i zadał napół przytomnemu przeciwnikowi jeszcze jedno straszliwe uderzenie nogą; bezwładne ciało Peera pochyliło się głową naprzód i poleciało nadół ze stromego zbocza.

Z szelestem rozstąpiły się wysokie paprocie, zbudził się ptak i, głośno trzepocząc skrzydłami, znikł w ciemnościach.

Pelton przykucnął i, wyciągając szyję, starał się dotrzeć wzrokiem do podnóża góry. Zastygł w tej pozycji na pięć dziesięć minut... może na kilka sekund zaledwie... a może i na całą wieczność...

Pod nim, głęboko w dole, leżało znienawidzone, po tysiąckroć przeklęte ciało!

I już nie było nic oprócz niego, nocy i przepastnej próżni... Zapanowała niewysłowiona cisza tu, na górze i tam, na dole...

*

Millican z trudem wyrwał Nancy ze stanu tępej apatji; chciał zasięgnąć wiadomości, dotyczących powrotnej drogi i szukał Jespera, który w zastępstwie Elmy Hooge miał załatwiać te sprawy.

Peera nigdzie nie można było znaleźć.

Na brzegu też go nie było.

Gdzieś się podział i mister Pelton. Po raz ostatni widziano ich razem, jak się zgodnie przechadzali po wybrzeżu.

Od tej pory upłynęła dobra godzina czasu!

Oczy Nancy zapłonęły niespokojnym gorączkowym ogniem i chociaż Millican sceptycznie potrząsał głową, raz jeszcze przeszukała cały jacht od góry do dołu.

Zaalarmowała wszystkich i ostatecznie sama poleciała na wyspę; Millican oraz załoga pozostali na pokładzie, nie uważając za potrzebne wyruszać na bez sensowne poszukiwania, których gwałtowna konieczność powstała w histerycznej wyobraźni kobiety — Pelton i Jesper nie byli dziećmi, więc się znajdą w swoim czasie, a jeśli dotąd nie wrócili, widocznie chcieli pozostać sam na sam.

To nie powinno nikogo obchodzić!

Elma Hooge zażyła mocny środek na senny i nie miała pojęcia, co się dzieje wokół.

Pozatem Nancy zniknęła tak prędko, że Millican nie mógł jej nawet dojrzeć: sylwetka momentalnie rozpłynęła się w mroku nocy, jej nawoływania pochłonęła wyspa. Zwarjowana podróż, zwarjowani pasażerowie — ale co mu do tego?!

Bez wytchnienia pędziła Nancy w głąb wyspy; gęste gałęzie krzewów czepiały się jej sukni, darły ją na strzępy, ostre kolce wpijały się z chciwością w ciało.

Wbiegła zadyszana na strome zbocze wzgórza, pośliznęła się o gładkie, jakby naoliwione korzenie palm i upadła.

Jęczała z bólu i bezradnej samotności, ale biegła dalej, musiała ich znaleźć za wszelką cenę, czuła, że postrada zmysły, jeśli dłużej potrwa to straszliwe na prężenie nieświadomości; nie oszczędzała siebie była gotowa do upokorzenia się przed obu mężczyznami w obawie utraty Peera, która była równoznaczną z towarzyszeniem Peltowi po wieczne czasy, o, za nic, tylko nie to, za dobrze znała Peltona, lecz na swoje nieszczęście poznała i Peera. Próbowała nie zastanawiać się nad tem, lecz daremnie — myśli gnały naprzekór jej woli jak niekiełznane konie na swobodzie.

Pelton posłyszał jej urywany oddech, zanim go spostrzegła. Nagle wyrósł przed nią jak spod ziemi, mocno chwycił za rękę i trzymał:

— Daj spokój!

Chciała wyrwać mu rękę.

— Gdzie Peer?

Była twarzą tuż przy jego twarzy.

— Nie wiem!

— Gdzie Peer?!

Krzyknęła przeraźliwym głosem:

— Zamor.

Brutalnie zatkał jej usta, brutalnie i zarazem tchórzliwie. Nie zamierzał dopuścić do tego, by tu na Utai pojmała go załogo jachtu jako mordercę i potem oddała w ręce sprawiedliwości. P. Jesper potknął się w ciemności i spadł z urwistego zbocza; na własnych ramionach przyniesie zwłoki na pokład, wtedy niech spróbują udowodnić morderstwo!

Złapał za rękę Nancy, która się zataczała jak pijana, i popchnął przed siebie — skoro się tu znalazła, nie można jej zostawić samej.

— Trzeba jeszcze zajść do Hoogea! I stul pysk, chcesz, byśmy oboje wpadli?!

Nancy czuła, że kurcz ścisnął jej gardło stalową obręczą, dławi ją łkanie. A może to wszystko nieprawda, może jej się zdaje tylko, że biegnie z Peltonem przez las, że pod ich nogami trzeszczą gałęzie, że gdzieś tam leży rozbity, pokaleczony Peer, opuszczony, skazany na zagładę martwy!

Przed nimi błysnęło jezioro.

Pelton szukał lekkiej łódki, którą Hooge wydrążył z dużego kloca w ciągu długich, wolnych godzin, a którą przechowywał na tym brzegu; mogli nią przepłynąć jezioro i dostać się bez hałasu do jego chatki; inna droga prowadząca do tego celu była mniej bezpieczna, gdyż mógł ich zdradzić szelest nieunikniony podczas przedzierania się przez gęste zarośla.

Po krótkich poszukiwaniach znalazł łódkę.

Pelton wziął na ręce Nancy, posadził potem wskoczył sam.

D. c. n.

Zasada skargowości w Kodeksie Karnym.

Kto i jak ma prawo domagać się ukarania przestępcy?

Przestępstwa, ścigane na wniosek pokrzywdzonego i przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego.

Nowożytne prawo karne hołduje t.zw. zasadzie skargowości, polegającej na tem, że odnośnie przestępstw, których osądzenie należy do sądów powszechnych (sądów grodzkich, okręgowych, apelacyjnych, względnie sądu najwyższego), sąd wkracza nie z urzędu, czyli z własnej inicjatywy, lecz tylko wskutek oskarżenia wniesionego przez uprawnionego oskarżyciela, jako osoby różnej od osoby sędziegoó.

Co do większości przestępstw takim oskarżycielem jest tzw. oskarżyciel publiczny, a jest nim — z reguły prokurator, wyjątkowo, o ile sam prokurator nie działa, inna władza publiczna, ustawowo określona (np. organy policji państwowej, lub w sprawach karno-skarbowych — organy skarbowej), przyczem oskarżyciel publiczny działa z reguły. tj. z własnej inicjatywy, dowiedziawszy się skądkolwiek o popełnieniu przestępstwa, wpjątkowo, odnośnie pewnych przestępstw — tylko na wniosek osoby pokrzywdzonej przestępstwem.

Co do przestępstw, w których uprawniony jest występować oskarżyciel publiczny, oskarżycielem przed sądami grodzkimi może być także pokrzywdzony, jako pewnego rodzaju oskarżyciel pomocniczy.

Co do pewnych przestępstw oskarżycielem jest pokrzywdzony t. zw. oskarżyciel prywatny.

Tak zatem pod względem ścigalności istnieją trzy grupy przestępstw: 1) przestępstwa, ścigane z urzędu, 2) przestępstwa, ścigane tylko na wniosek pokrzywdzonego, 3) przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego.

Od tego do jakiej z trzech grup należy popełnione przestępstwo, zależy, kto uprawniony jest do występowania w roli oskarżyciela i jaki jest tryb postępowania ze strony odnośnej osoby jako oskarżyciela.

Jeśli popełniono przestzpstwo ścigane z urzędu, wystarczy, iż pokrzywdzony zawiadomi o niem prokuratora, policję, wójta lub sołtysa, poczem oskarżenie wniesie do sądu właściwy oskarżyciel publiczny.

Jeśli popełniono przestępstwo ścigane tylko na wniosek pokrzywdzonego, powinien pokrzywdzony złożyć odnośny wniosek oskarżycielowi publicznemu (najwłaściwiej prokuratorowi), poczem przestępstwo odnośne staje się ściganem z urzędu i oskarżenie do sądu wniesie właściwy oskarżyciel publiczny i przed stawia ów wniosek pokrzywdzonego.

Jeśli popełniono przestępstwo ścigane tylko z oskarżenia prywatnego, powinien pokrzywdzony złożyć oskarżenie w sądzie lub policji państwowej, która skieruje sprawę do właściwego sądu.

Z tych względów wymienić należy nieliczne przestępstwa, które według przepisów kodeksu karnego są ścigane na wniosek pokrzywdzonego lub z oskarżżenia prywatnego, a stanowią wyjątek od reguły ścigalności z urzędu.

Przestępstwa ścigane na wniosek pokrzywdzonego.. 1) spowodowanie nieważności małżeństwa w związku z zawarciem małżeństwa własnego lub cudzego. To przestąępstwo ścigane jest tylko na wniosek małżonka pokrzywdzonego (art. 198 kk.) 2) złośliwe uchylanie się od obowiązku ustawowego utrzymania osoby najbliższej, tj. krewnego w linji wstępnej lub zstępnej, rodzeństwa, małżonka, rodziców oraz rodzeństwa i dzieci małżonka, o ile przez to doprowadzono daną osobę do nędzy lub do konieczności korzystania ze wsparcia i o ile wskutek tego nie nastąpiła śmierć (art. 201 kk.) 3) Nierząd pod przymusem, tj. wskutek przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu (art. 204 k.k.)

4) Nierząd przez nadużycie stosunku zależności lub wyzyskanie krytycznego położenia (art. 205 kk.)

5) Narażenie innej osoby przez osobę dotkniętą chorobą weneryczną na zarażenie się tą chorobą, jeśli sprawca jest małżonek pokrzywdzonego (art. 245 kk)

6) Naruszenie tajemnicy cudzej korespondencji lub wiadomości telegraficznej czy telefonicznej, o ile dotyczy korespondencji lub wiadomości przeznaczonych dla władz lub urzędów państwowych. W tym wypadku ściganie następuje na wniosek właściwej władzy lub rzzdu (art. 253 kk.)

7) Naruszenie tajemnicy zawodowej (art. 254 kk.)

8)zniesławienie urzędnika, tj, pomawianię go o postępowanie lubwłaściwości, mogące go poniżyć w opinji lub narazić na utratę zaufania państwowego. W tym wypadku ściganie następuje na wniosek władzy przełożonej art. 155 kk.).

9) Obraza urzędnika spowodu pełnienia obowiązków służbowych. W tym wypadku ściganie następuje na wniosek władzy przełożonej (art 256 kk.)

10) zabor cudzego mienia ruchomego w celu przywłaszczenia czyli kradzieży. o ile przestępstwo to popełniono na szkodę osoby najbliższej (art. 257 kk.)

11) przywłaszczenie sobie cudzego mienia ruchomego wogóle lub powierzonego, względnie znalezionego, o ile przestępstwo popełniono na szkodę osoby najbliższej (art. 2262 kk.)

12 Wprowadzenie w błąd lub wyzyskanie błędu, do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem w celu korzyści majątkowej, czyli oszustwo, o ile przestępstwo popełniono na szkodę osoby najbliższej (art. 264 kk.)

Przestępstwo ścigane z oskarżenia prawnego.

1) Lekkie uszkodzenie ciała tj. spowodowanie, choćby nieumyślne, uszkodzenia ciaała lub roztroju zdrowia, o ile to nie jest: a) bądź pozbawieniem człowieka wzroku, słuchu, mowy zdolności płodzenia, b) bądź spowodowaniem innego trwałego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej, choroby zagrażającej życiu trwałej choroby psychicznej lub trwałej choroby psychicznej lub trwałej niezdolności do pracy zawodowej, c) bądź spowodowaniem uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, które zagrażają życiu, lub zagrażają mu ttylko chwilowo, a naruszają czynności narządu ciała conajmniej na przeciąg dni 20, d) bądź spowodowaniem trwałego zeszpecenia lub trwałego zniekształcenia ciała (art. 237 235, 236 kk.)

2) Naruszenie nietykalności cielesnej przez uderzenie człowieka lub w inny sposób (art. 239 kk.)

3) Najście domu tj. wdarcie się do cudzego pomieszczenie (mieszkania, lokalu, przedsiębiorstwa itd.), ale wbrew żądaniu osoby uprawnionej nieopuszczenie takiego miejsca (art. 252 kk.)

4) Naruszenie tajemnicy cudzej korespondencji (art. 253 kk.).

5) Zniesławienie osoby, tj. pomówienie o postępowaniu lub właściwości mogące poniżyć tę osobę w opinji publicznej lub narazić ją na utratę zaufania zawodowego (art. 255 kk.)

6) Obraza godnoś'ci osobistej innej osoby bądź w jej obecności, bądź choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby obraza do tej osoby dotarła (art. 256 kk.)

7) Uszkodzenie mienia cudzego rozmyślne lub uczynienie niezdatnego do użytku, o ile nie naruszono interesu publicznego (art. 263 kk.)

8) Zabranie, przywłaszczenie lub uszkodzenie cudzej rzeczy o wartości niematerjalnej (art. 272 kk.)

Kto będzie prezesem?

Ważne wybory w Indjach,

Wkrótce w m. Adeir, w słonecznej prowincji indyjskiej Madrasie, odbędą się ważne wybory prezesa wszechświatowego towarzystwa teozoficznego. Stanowisko to zajmowała niedawno zmarła Annie Bezant. W wyborach przyjmują udział

przedstawiciele 49 krajów.

Największe szanse mają dwaj kandydaci — dr. George Sydnej Arundel, biskup liberalnego katolickiego kościoła, oraz profesor uniwersytetu w Manchester Ernest Wood. Pierwszy z kandydatów po ukończeniu uniwersytetu w Cambridge osiągnął kilka stopni naukowych. 30 lat temu Annie Bezant sprowadziła go do Indji na stanowisko rektora Centralnej szkoły hinduskiej. Podczas pobytu swego w Indjach, profesor przyczynił się do rozwoju skautingu i obecnie stoi na czele skautów hinduskich. Drugi kandydat — prof Wood liczy obecnie 50 lat i całe życie swe poświęcił zagadnieniom teozoficznym. Wśród angielskich zwolenników dr. Arundel otrzymał w porównaniu ze swym współzawodnikiem prof. Woodem większą ilość głosów, lecz to wcale nie ma wpływu na ostateczny wynik walki wyborczej, gdyż liczebną przewagę temu lub innemu kandydatowi może dostarczyć niespodziewanie jakiś inny kraj.

J. K.

Domy kopalniane i hutnicze

podlegają ustawie o ochronie lokatorów

Dyrekcja Zjednoczonych hut Królewskiej i Laury wniosła w swoim czasie przeciwko wszystkim zredukowanym urzędnikom skargę do sądu o eksmisję z zajmowanych mieszkań. Dyrekcja w skardze swej twierdziła, że domy będące własnością huty nie podlegają ochronie lokatorów. Sprawę tę rozpatrywał w dniu wczorajszym sąd grodzki w Katowicach.

Po wysłuchaniu stron sędzia odrzucił skargę wniesioną przez dyrekcję i skazał ją na poniesienie kosztów sporu z tem uzasadnieniem że mieszkania zajmowane przez urzędników i robotników w domach należących do dyrekcji huty nie są mieszkaniami służbowemi, albowiem dyrekcja potrącała urzędnikom i robotnikom czynsz mieszkaniowy wobec czego mieszkania dyrekcji podlegają ochronie lokatorów. Długotrwały spór, który w kołach zainteresowanych wywołał wielkie oburzenie został w ten sposób zlikwidowany.

Napad na policjanta

bracia Orlikowie w areszcie

Bracia Orlikowie Konrad i Wilhelm z Maciejkowic, ulica Bytomska 34 pozwolili sobie ubiegłego wieczoru na czyn, za który poniosą srogą karę. Oto napadli obaj będącego w służbie i jadącego rowerem posterunkowego Kazimierza Nowaka z 3 Komisarjatu w Chorzowie, zrzucili go z roweru a pobiwszy go do krwi, skradli mu rewolwer. W czasie szamotania wypalił rewolwer Nowaka i zranił go w palec wskazujący lewej ręki. Pobitego posterunkowego przewieziono do szpitala św. Jadwigi w Chorzowie. Sprawcy zbiegli. W toku natychmiastowego pościgu zdołano przytrzymać Wilhelma Orlika zaś Konrada Orlika, inicjatora napadu, ujęto wczoraj rano. Przy Konradzie Orliku znaleziono skradziony rewolwer. Przyczyna napadu narazie nie znana.

Samobójstwo młodziana

Dnia 24 wieczorem około godz. 21-ej pozbawił się życia w swem mieszkaniu 19-letni Jerzy Badura z Szopienic (ul. 3 Maja 26), wiesząjąc się na pasku, przymocowanym do klamki drzwi. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach. Powód targnięcia się na życie nieznany.

W dniu dzisiejszym w mieszkaniu swem popełnił samobójstwo Eryk Seidler z Katowic. Denat przybywszy w godzinach rannych do domu otworzył kurek gazu, poczem położył się do snu. Około godziny 9 rano współlokatorzy wyważyli drzwi mieszkania, zastali jednak tylko zwłoki denata, które odstawiono do szpitala miejskiego.

Pod parowozem

uczeń stracił życie

Również dnia wczorajszego o godzinie 14, 15 minut zdarzył się wypadek kolejowy na torzy kolejowym przy ul. Lisa w Załężu. W chwili przejazdu pociągu osobowego zdążającego z Hajduk W. do Katowic przebiegł tor kolejowy 13-letni uczeń szkolny Lort Helmut z Załęża ul. Lisa 5. Potrącony parowozem doznał złamania podstawy czaszki, złamania ręki i nogi oraz ogólnych obrażeń ciała. Pociąg zatrzymano, i zabrano ciężko rannego do Katowic, gdzie odstawiono go do szpitala. W drodze do szpitala Lort zmarł.

Sport

K. S. „Slavia“ w Rudzie Śl. jest wolny i szuka przeciwników. Zgłoszenia przyjmuje się do września b. r. i takowe kierować pod adresem: Malik Franciszek Ruda Śl. ul. Hallera 14. Wszelką korespondencję i pertraktacje należy kierować również pod powyższym adresem.

O wejście do ligi śląskiej, odbędą się w nadchodzącą niedzielę nast. spotkania:

W Nowej-Wsi Wawel — Policyjny; w Bielsku, Biała - Lipnik — Concordia.

Faworytem jest Wawel, który powinien bez większego wysiłku spotkanie z Policyjnym rozstrzygnąć na swą korzyść. Gorzej sprawa przedstawia się w Bielsku. Tutaj remis byłby najbardziej prawdopodobnym.

Zapowiedziany przez nas swego czasu mecz zapaśniczy Polska—Rumunja, został przez organizatorów odwołany.

O PUHAR PREZYD. MIASTA KATOWIC.

Pogoń zwycięża poraz piąty!

Corocznie, od roku 1927 odbywają się w Katowicach zawody lekkoatletyczne, dostępne li tylko dla zespołów tegoż miasta.

Dobry wynik osiągnął na 100 m Müller, 11,1 oraz b. zawodnik Cracovii Chmiel II. w skoku wzwyż 1,73,5 w skoku wdal — 6, 34. U pań wybiła się Białasówna swemi wynikami na 60 m i 1 200. W klasyfikacji ogólnej, jak już krótko donosiliśmy, pierwsze miejsce zajęła Pogoń (55 pkt.), przed Sokołem (35) i KS 06 (4). Wyniki pań: 60 m Białasówna (Pog) 8 sek. 200 m Białasówna 29. Kula: Sierańska (Pog) 9,04. Skok wdal: Białasówna 4,28. Skok wzwyż: Kaminiecka (Sok.) 1,35.

Panowie: 100 m Müller 11,1; 400 m Orawski (Sok) 55,2; 1.500 m Orłowski 4:25:5; 5.000 Orłowski 16,45; Kula Jastrzembski (Sok) 12,04; Oszczep Wieczorek (Sok) 51,60; Dysk Jastrzembski 35,03; Skok wzwyż Chmiel (Pocztowe PW) 1,73,5; Skok wdal Chmiel 6,34; Tyczka Tartz (06) 2,80; Sztafeta 4×100 m Pogoń 48,4.

Chorzów II. Repr. JK (niemieckich katolików), pobiła ostatnio repr. SMP w meczu piłkarskim 4 : 1 (11 : 1).

Polska bije Belgię 4 : 1.

W meczu o puhar Dawisa, nasza repr. tenisowa zwyciężyła Belgię 4 : 1. Z kolei Polska spotka się z Estonją w Talinie.

Na boisku „Slawji“ w Rudzie odbyła się ostatnia piękna uroczyystość otwarcia pływalni wybudowanej pod kier. p. Orzeła. W otwarciu wzięły udział władze gminne, Przysposobienie Wojskowe oraz delegaci miejscowych organizacyj. Po przemówieniach p. inż. Kellera i p. naczelnika mgr. Jerzego Paszkowskiego nastąpiły popisy pływackie członków wodnego klubu sportowego w Giszowcu. Pięknym popisom przyglądały się tysieczne rzesze obywatelstwa.

Na „bieda-szybie“

czyha niebezpieczeństwo

Wczoraj wieczorem na polach kopalni Ferdynanda wydarzył się w jednym z bieda-szybów tragiczny wypadek, któremu uległ Stanisław Pyclik z Zawodzia. W chwili, gdy towarzysze pracy, wyciągali Stanisława Pyclika windą do góry z bieda-szybu, zerwała się lina, zaś Pyclik wpadł do wnętrza szybiku z wysokości 24 m doznając w upadku złamania żeber i ogólnych obrażeń ciała.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach. Stan zdrowia Pyclika jest poważny.

Zwłoki w kanale

W trakcie czyszczenia zbiornika przy ulicy Ludwika w Załężu natrafił robotnik na zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach. Policja wszczęła już poszukiwania za panienką, która w tak brzydki i karygodny sposób pozbyła się przychowku.

Takiej ulewy jeszcze nie było.

Głębokie koryta na jezdniach.

Z Mogilna donoszą:

Nad powiatem mogileńskim przeszła groźna burza. Grom uderzył we wsi Giebnia pod Janikowem w 52-letniego gospodarza Franciszka Kwiatkowskiego, który znajdował się na progu swego domostwa. Porażeniu uległy żona denata i sąsiadka, które znajdowały się w chwili uderzenia gromu opodal. Na miejsce wypadku wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził już tylko zgon. Zabity osierocił żonę i 4 starszych dzieci.

Druga fala burzy przeszła nad miastem następnego dnia rano.

Wskutek ulewy w Mogilnie ulicami Bankową i Alejową płynęły ogromne strugi wody, które wyżłobiły sobie głębokie koryta. W wielu miejscach planty miejskie

zostały zupełnie zalane.

Największe szkody ulewa wyrządziła w ogrodzie hotelu Monopol, gdzie podmyła grube murowane ogrodzenie, które na przestrzeni 20 metrów runęło,

łamiąc kilka drzewek.

Mur uległ kompletnemu zniszczeniu. Donoszą nam z dalszych okolic, że ulewa wyrządziła poważne szkody na polach, na których częściowo spłynęły ziemniaki i warzywa. Ulewy podobnej do ostatniej, mieszkańcy Mogilna dawno nie pamiętają.

HOTELE TYLKO DLA KOBIET.

W roku 1924 założyły odważne i przedsiębiorcze Amerykanki hotel dla kobiet w Nowym Jorku. Dziś posiada już Nowy Jork sześć takich hoteli, które doskonale prosperują. Na część klienteli tych hotelów składają się starające się o rozwód panie. Mężczyznom wstęp jest wzbroniony nawet do sali restauracyjnej.

Ale nietylko Nowy Jork, lecz wślad za nim Boston, Chicago, Hollywood pobudowały takie hotele. Za przykadem Ameryki poszedł Paryż, gdzie spółka finansowa wyłącznie z kobiet złożona urządziła taki hotel niewieści o 126 pokojach na bulwarze Sebastopol. Z potrzeby, wygody, czy też idąc za popędem snobizmu, paryżanki frekwentują dość licznie ów hotel, który stał się rychło ulubionym tematem dowcipów i żartów na łamach tygodników satyrycznych.

MILJON LUDZI NA PLAŻY.



Podczas jednego z upalnych dni na plaży nowojorskiej w Coney - Island zanotowano 1 miljon kąpiących się. Rekord iście amerykański.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, obroty były ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117.00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 63,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp Kraj. II em. 83,25; List Zast. Banku Gosp Kraj I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast T-wa Kredy. Przem. Polsk 75.50; Listy Zast Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,50; Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 47,25; Listy Zast. Tow Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,25; Listy Zast. T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,75.

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej ruch był średni, kursy zniżkowały.

AKCJE.

Bank Polski 85.50; Lilpop 9,55. Starachowice 10.70.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 26. 7. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 15.00—15.50; pszenica jednolita 19,50—20.00; mak niebieski 50.00—53.00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24.00—25.00; razowa 17,50—18,50;

Poznań, 26. 7. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 15.60; Kursy ustalone na podstawie cen orjent.: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 15.75—16.00; pszenica 20.00—20.25; mąka żytnia I gat 0-55 proc. 22,75—23,75; razowa 0-95 proc. 18,75—19,75; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc 34,00—37,00

PRODUKCJA W PRZEMYŚLE MINERALNYM.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, produkcja w przemyśle mineralnym w ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego przedstawiała się następująco: porcelana stołowa 920 tonn wartości 2.253.000 zł., porcelana elektrotechniczna 317 tonn wartości 567.000 zł., szkło taflowe 5028 tonn wartości 2.344.000 zł., szkło butelkowe 15 141 tonn wartości 7.592.000 zł. (w tem monopolowe 9848 tonn wartości 4.812.000 zł.), szkło stołowo - galanteryjne 3674 tonn wartości 3.714.000 zł.

YVES PASCAL.

Dzieci.

— Włożyła dziś żółtą suknię — rzekł Wicuś.

— Naturalnie — potwierdziła Lusia — bo jest jej w niej najbardziej do twarzy.

— Najbardziej do twarzy — mamrotał Janek, który liczył siedem lat i jak echo powtarzał słowa starszego rodzeństwa.

— I jakie ma dziś ładne uczesanie — zachwycał się jeszcze Wicuś.

— Nic dziwnego! Ondulacja trwała...

— Tr-tr - - - trw - - ła - - -

Starsze rodzeństwo zgodnie nazwało małego braciszka papugą. Uderzenie młotka zapędziło jego kulę na drugi koniec placu krokietowego. Oboje starszych dzieci było już „rozbójnikami — korsarzami" — dzikimi panami gry. Od nich zależało przeszkadzać grze skromnego partnera, który spokojnie celował do bramki i usiłował przebrnąć przez „rubikon".

Wkońcu znudzona grą Lusia oparła obie ręce na rękojeści młotka, jak zmęczony robotnik na łopacie. Zdala przyglądała się swej młodej matce ubranej w żółtą suknię i siedzącej na tarasie przy stole nakrytym do herbaty. Falbanki jej sukni układały się jak listki kwiatów, a czarne włosy lśniły w słońcu.

— To się wystroiła dopiero!

W głosie dziewczynki już przebijała zazdrość kobieca, której dwunastoletni brat jej nie odróżniał jeszcze.

— Było jej chyba dobrze z nami tylko, nie wiem, co przyszło jej do głowy wyjść zamąż powtórnie!

— Spójrz! spójrz! — szepnął chłopiec. — Ustawiła pięć foteli!

Jednakowa myśl wzruszyła oboje rodzeństwa, napędzając łzy do oczu. Pięć krzeseł! Tworzyła się ponownie liczba, która stanowiła ich cyfrę rodzinną, i znowu w pięcioro zasiądą dookoła stołu.. w domu... w aucie...

— Nie wiem, dlaczego nie chciała nam powiedzieć, kto to jest?

Siostra jego zaśmiała się ironicznie:

— Dlaczego? Jest to bardzo proste: chce nam zrobić niespodziankę! Za chwilę zjawi się, i ujrzymy go w całej jego wspaniałości! Przyjdzie ze skromną miną, z kwiatami w ręku. Aby zrobić mamie przyjemność, powie że „Lusia jest „urocza", a chłopcy „niesłychanie inteligentni". A na zakończenie numeru poprosi nas, byśmy

— No, na to się nie zgodzę.

— Ani ja!

— Ani ja! — szepnął Janek — papuga, nie narażając się tym razem na drwiny. Porzucili młotki krokietowe i usiedli w wysokiej trawie w cieniu kasztanów. Już opadały kasztany z drzew, a słońce, bardziej żółte, zwiastowało koniec wakacyj. Nagła melancholja ogarnęła serca dzieci. Przypomniała im się szkoła, do której wkrótce trzeba było powrócić.... Myśleli wszyscy troje o ogrodzie, który opustoszy jesień, o zimie, gdy ktoś obcy zamieszka z nimi pod jednym dachem.....

— Trudno zrozumieć, że ktoś, co miał takiego męża, jak nasz ojciec....

Dziewczynka nie dokończyła, żałośnie kiwając główką, z rozpaczą na twarzy. Wydało jej się, że ojciec — nieboszczyk całym swym ciężarem oparł się nagle na jej ramionach. Nie, nie zdoła ona nigdy zapomocą słów wskrzesić niezapomnianego obrazu pięknego, ciemnowłosego mężczyzny o rozgorączkowanych oczach. Z pewnością nikt nie pamiętał go tak dobrze, jak ona... Wicuś miał zaledwie osiem lat, gdy umarł ojciec, a Janek — trzy. Nawet nie pamiętała go zapewne tak dobrze, jak ona piękna matka, która teraz niespokojnie krążyła po tarasie, podobna do żółtej róży, którą porusza wiatr....

Jak w okresie szkarlatyny, gdy miała malignę, Lusia zaczęła pleść bez tchu: nie, nikt nigdy nie zastąpi tego, któremu zawdzięczali wszystko — chleb i ubranie, zabawki i rozrywki, nawet ten dom na letnisko, który zbudował sam. Jego zawód architekta zdawał się pokrewny z magją. Rozkładał błękitny papier, pokryty białemi linjami, a następnie ukazywał oczom ludzi mury wydobywające się z ziemi, stopnie, balkon... I pewnego dnia w związku z kreślonemi rysunkami na papierze powstawał bądź dom, bądź most, czy też wieżyca kościoła....

W gruncie rzeczy dziecko, pozbawione bezstronności, wywyższało ojca, chcąc wierzyć w jego genjusz.

Znienacka Wicuś odwrócił się do niej:

— Namyśl się tylko — rzekł do siostry — kto to być może? Któregoś dnia wychwalała jego piękny głos.... Może to jaki aktor?

Lusia nie myślała tego... przypuszczała raczej, że chodziło o jakiegoś uczonego lub pisarza, ponieważ matka przy każdej okazji wspominała jego kulturę i inteligencję.

W rzeczywistości chodziło dzieciom o to, by miejsce, opróżnione przez ojca, zajęte było przez człowieka jak najgodniejszego. Postanowiły nie kochać nieznajomego, ale pragnęły przynajmniej móc podziwiać go.

— Może to król hszpański? — odezwał się Janek.

— Głupi jesteś! Król hiszpański jest żonaty.

Starsze dzieci protestowały już tylko dla formy. Nawet gdyby w tej chwili spoza wysokich zarośli wyłonił się monarcha, oceniliby go tylko według zdolności zbudowania willi w stylu anglo-normandzkim. — „Liczyć się trzeba z „rozbójnikami", mój panie, którzy jak kulę potoczą ciebie do wszystkich djabłów. Wracaj, skądżeś przyszedł".

Gest matki, która obu rękoma chwyciła się za serce, jak istota zraniona znienacka, ostrzegł ich, że ktoś zadzwonił do furtki ogrodu. Dzieci ukryły się w trawie, by swobodniej śledzić intruza, lecz nawet rozradowały się jednomyślnie:

— Co za szczęśliwy pomysł! Zaprosiła także p. Duranda.

Był to ich sąsiad, nieśmiały blondyn, którego wszyscy troje znali oddawna. Spowodu dzisiejszej uroczystości porzucił zwykły, trochę nonszalancki strój letnika, i ubrał się w żakiet i elegancko odprasowane spodnie.

— Trzeba będzie przystawić do stołu szóste krzesło — zauważył Wicuś.

Każde z dzieci uniosło w górę młotek krokietowy, gotując się do napaści na ulubionego gościa i wykonania tańca Indjan, jakim witały go zawsze.

Już miały rzucić się na p. Duranda, lecz uprzedziła ich, żółta suknia matki.... Falbanki i szerokie rękawy spłynęły na żakiet sąsiada, który z miłem zażenowaniem i czułem przerażeniem objął ją ramieniem wobec zdumionej trójki dzieci.

— No i cóż, „korsarze - rozbójnicy", Gdzież ten ojciec wspaniały, którego wymagaliście dla siebie? Gdzież dziecięca wszechmoc, zdolna rozpędzić, jak kule krokietowe, żakiet w jedną stronę, żółtą suknie — w drugą?

Zdumieni i wściekli, wszyscy troje naradzali się wzrokiem.

— To poczciwy typ w gruncie rzeczy — ośmielił się szepnąć mały Janek.

Dzieci w milczeniu odrzuciły młotki: poczciwy typ niewątpliwie, trochę „ciepłe kluski" i oczywiście żaden słynny architekt....

W oddali złączona para czekała na sąd dzieci.

Po opadnięciu pierwszych porywów wściekłości dzieci przeczuły tajemną siłę uczucia, które wpłynęło na wybór matki. Lusia pierwsza zawołała radośnie:

— Biegnijmy!

I wszyscy troje pobiegli rzucić się w objęcia dobrego przyjaciela.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.